

W. Brandt zgłoszony do nagrody Nobla

Znana działaczka partii liberalnej FDP w Bawarii — Hildegard Hamm-Buscher, sekretarz stanu w Ministerstwie Badań Naukowych w Bonn wystosowała list do komitetu nagrody Nobla przy parlamencie norweskim i oficjalnie zgłosiła kandydaturę kanclerza Willy Brandta do tej gorocznej nagrody pokojowej. PAP

Ocena grudniowych wydarzeń i aktualne zadania partii

VIII plenarne posiedzenie KC PZPR

Wczoraj, o godzinie 10-ej, rozpoczęły się w Warszawie obrady VIII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad, którym przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, są ocena wydarzeń grudniowych i aktualne zadania partii. Dyskusję na te tematy otworzył członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Jan Szydłak.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Alojzy Karkoszka.

Następnie przemawiali: zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR —

Dla uzyskania ponad 3 mld zł

Zwiększone zadania eksportowe przemysłu maszynowego

W 1970 r. eksport wyrobów resortu przemysłu maszynowego stanowił prawie 22 proc. całego krajowego wywozu i po raz pierwszy przekroczył wartość 3 mld zł dew. Eksport tego przemysłu zwiększył się w ubr. w stosunku do poprzedniego roku ogółem o 14,6 proc., w tym do krajów kapitalistycznych o 57 proc. Zwiększone zadania eksportowe zostały zrealizowane z nadwyżką 240 mln zł dew., a równocześnie — co jest bardzo istotne w naszej sytuacji płatniczej — resort jako całość uzyskał w stosunkach z krajami strefy dolarowej dodatnie saldo obrotów.

Te niewątpliwe osiągnięcia, na które złożył się wielki wysiłek załóg, stanowią dobrą zapowiedź dla wykonania rosnących w jeszcze szybszym tempie tegorocznych zadań eksportowych przemysłu maszynowego.

Już 99 państw podpisało układ o nieprolifracji

Wynikiem czteromiesięcznej pracy Komitetu ds. Gwarancji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA), któremu postawiono zadanie opracowania typowego porozumienia z IAEA państw, które zgłosiły akces do układu o nie rozprzestrzenianiu broni nuklearnej, poświęcona była konferencja prasowa w Wiedniu. Jak oświadczone, udało się opracować szczegółowy projekt porozumienia. Zakończenie prac nad projektem ma szczególne znaczenie w związku z tym, że obecnie już 99 państw podpisało układ o nie rozprzestrzenianiu broni atomowej, a 65 krajów ratyfikowało ten układ. PAP

Wokół krachu „Rolls-Royce’a”

Rząd brytyjski pokryje część deficytu?

W nocy z piątku na sobotę powrócił do Londynu do Waszyngtonu dyrektor amerykańskiego koncernu „Lockheed” gdzie omawiał problemy związane z rezygnacją brytyjskiego koncernu „Rolls-Royce’a” z wykonania silników RB-221 przeznaczonych dla autobusów powiatowego przedsiębiorstwa „Lockheed”. Daniel Haughton, dyrektor koncernu „Lockheed” wyraził nadzieję na przezwyciężenie kryzysu. Poinformowane kółka w Waszyngtonie utrzymują, że rząd brytyjski wykazał gotowość poniesienia pewnych kosztów związanych z produkcją silników dla autobusów powiatowego. Obecnie nie podano konkretnych informacji o konsultacjach pomiędzy przedstawicielami „Rolls-Royce’a” i „Lockheeda”, ani o prowadzonych w tej sprawie rozmowach na najwyższym szczeblu między przedstawicielami rządu USA i W. Brytanii. Wiadomo natomiast, że problem sprowadza się do pokrycia sumy w wysokości 240 mln dolarów potrzebnych do produkcji 540 silników typu RB-221 przeznaczonych dla autobusów powiatowych, które wytwarza firma amerykańska. (PAP)

Józef Kępa, wiceprezes Rady Ministrów — Franciszek Kaim, Bolesław Jaszczuk, wiceprezes Rady Ministrów — Jan Mitre-ga, brygadzieta w Porcie Szczecin, I sekretarz POP PZPR w Porcie Szczecińskim — Adam Kielbasa.

Następnymi mówcami w toku dyskusji toczącej się na VIII Plenum KC PZPR byli: górnik z kopalni „Milowice” — Henryk Kamińczuk; prezes NOT — Bolesław Rumiński; wiceprezes NIK — Antoni Radliński; kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Wincenty Kraśko; tokarz z FSO na Żeraniu — Wacław Stanisławski; rolnik, przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Nowy Świat (pow. Pleszew) woj. poznański — Stanisław Królik; I sekretarz KW PZPR w Olsztynie — Tadeusz Białkowski; członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek.

W dalszym ciągu dyskusji głos zabrał: I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień, przewodnicząca ZG Ligi Kobiet Maria Milezarek, kierownik Zakładu Filozofii Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR doc. Tadeusz Jaroszewski, członek Rady Państwa — Ryszard Strzelecki.

Do chwili zamknięcia numeru zabrał głos 18 mówców. PAP

Telewizyjne przemówienie S. Olszowskiego na temat przebiegu VIII Plenum KC PZPR zamieszczamy na str. 2

Izrael odrzucił propozycję el-Sadata

Sobotnia rządowa prasa izraelska opublikowała fragmenty wywiadu udzielonego przez Goldę Meir amerykańskiemu towarzyszowi telewizyjnemu NBC. W wywiadzie tym premier Izraela powiedziała, że jej rząd odrzuca propozycję prezydenta ZRA Anwara el-Sadata wycofania części sił izraelskich z Kanału Sueskiego. Stwierdziła ona równocześnie, że Izrael będzie nadal uczestniczył w rozmowach pokojowych prowadzonych za pośrednictwem ambasadora Jar ringa. (PAP)

molot indyjski. Poprzednio władze indyjskie domagały się aby Pakistan sam ukarał porywaczy. Pakistan udzielił obu Kaszmirczykom azylu politycznego i jest nieprawdopodobne aby władze w Islamabadzie cofnęły tę decyzję.

Postulat demokratów w NRF

Władze zachodnoniemieckie powinny całkowicie zastąpić finansowanie i popierania w inny sposób ugrupowań neonazystowskich, odwetowych i innych skrajnie prawicowych w Niemczech zachodnich. Żądanie to wysunęła na konferencji prasowej w Bonn organizacja o nazwie „Akcja Demokratyczna”.

Nowe dementi Sudanu Z Chartumu donoszą, że w piątek po raz trzeci rząd sukański zdecydowanie zdemontował twierdzenia szefa reżimu Ugandy generała Aminu, jakoby wojska sukańskie przekroczyły granice Ugandy.

Żądanie ekstradycji porywaczy Po pięciodniowej zwłoce Indie zażądały w piątek od Pakistanu ekstradycji dwóch Kaszmirczyków, którzy uprowadzili do Lahore samolot indyjski. (PAP)

Dodatkowe artykuły spożywcze za 260 mln zł

Zakłady produkcyjne „Społem” ZSS oraz liczne wytwórnie spożywcze prowadzone przez WSS dostarczą w tym roku na zaopatrzenie ludności dodatkowe partie różnych produktów żywnościowych wartości ok. 260 mln złotych. Będą to artykuły codziennego zapotrzebowania, a więc najważniejsze na rynku. Obok zwiększenia produkcji makaronu, wyrobów garmażeryjnych, pieczywa itp. postanowiono m. in. rozpocząć masową produkcję kilku odmian koncentratów. Nie wyczuwając dotychczas wytwarzanych asortymentów, „Społem-owskie” zakłady wprowadzą 10 nowych odmian pieczywa cukierniczego. (PAP)

Naloty amerykańskie na tereny DRW

Soldateska amerykańska dokonała nowych prowokacji zbrojnych wobec DRW. Jak informuje agencja VNA, 4 bm. samoloty USA ostrzelały rakietami okręg w prowincji Quang Binh, a bombowce B-52 dokonały nalotów na wieś Huang Lap. W tym samym dniu artyleria amerykańska rozmieszczona w południowej części strefy zdemilitaryzowanej ostrzelała wieś Vinh Chon leżącą na północ od 17 równoleżnika. Poinformował o tym rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych DRW w oświadczeniu, które równocześnie kategorycznie potępia te prowokacyjne akty amerykańskiej soldateski. (PAP)

W związku z agresją na Laos

Dalsze przerzuty wojsk amerykańsko-sajgońskich

Z Indochin nadal napływają wiadomości o rozszerzającej się agresji amerykańskiej w tym rejonie. Jak informuje dziennik „New York Daily News” z Sajgonu, oddziały południowowietnamskie zostały przerzucone helikopterami do południowej części Laosu, aby „oczyścić drogę dla szerokiej ofensywy wojsk południowowietnamskich przy wsparciu USA”.

W operacji tej bierze udział blisko 30 tysięcy żołnierzy — stwierdza inny dziennik amerykański „New York Times” — a rozpoczęła się ona jeszcze tydzień temu, 30 stycznia, zgodnie z decyzją rządu Stanów Zjednoczonych.

Według doniesień dziennika Dokończenie na str. 2

Oświadczenie ogłoszone przez sukańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych określa te twierdzenia jako pobawione prawdy i wyraża zdziwienie, że generał Amin powtarza je mimo dementi ze strony Sudanu pod koniec ub. miesiąca oraz na początku lutego.

Współpraca Japonia-ZSRR

Agencja Reutera, powołując się na informację japońskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego, podała, że w przyszłym tygodniu uda się do Moskwy delegacja japońskich handlowców w celu omówienia planu współpracy handlowej między Związkiem Radzieckim i Japonią na dalsze 5 lat.

Dotychczasowa umowa długoterminowa obejmująca lata 1966—1970 wygasła w końcu ubiegłego roku.

Ofiary cyklonu

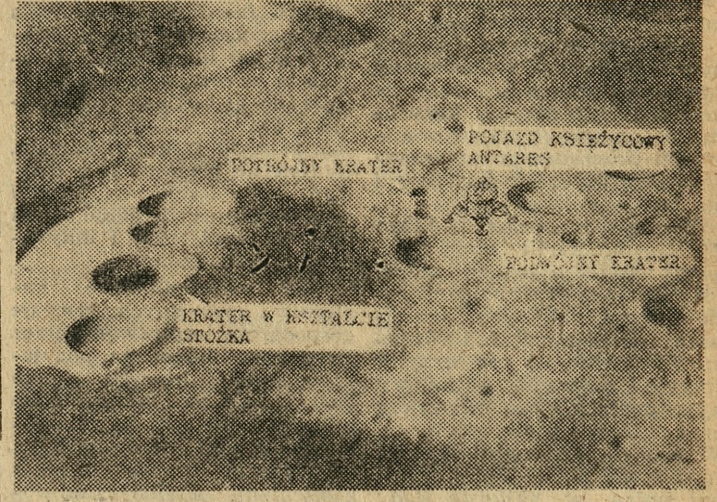
Z Quelimane w Mozambiku donoszą, że ekipy ratownicze znalazły ciała dalszych 35 ofiar cyklonu. Felice, oraz towarzyszącej mu powodzi część tej kolonii portugalskiej. Ogółem liczba śmiertelnych ofiar klęski żywiołowej wynosi już 75 osób. Nie jest to jednak, jak się wydaje, cyfra ostateczna, gdyż w dalszym ciągu trwają poszukiwania wielu zaginionych.

Na trasie długości półtora kilometra

Drugi spacer księżycowy A. Sheparda i E. Mitchella

Dwaj amerykańscy lunonauci Alan Shepard i Edgar Mitchell rozpoczęli wczoraj drugi spacer po powierzchni Srebrnego Globu o godz. 9.18 czasu warszawskiego, a więc o przeszło dwie i pół godziny wcześniej niż przewidywał program.

Ponieważ godzina ich startu o zgodę na wcześniejsze rozpoczęcie realizacji programu, prosili oni ośrodek naziemny, aby po powrocie z sobot-



Rejon Księżyca, gdzie 5 bm. wyładował pojazd „Antares” z dwoma astronautami amerykańskimi na pokładzie, 6 bm. Shepard i Mitchell pobrali próbki gruntu księżycowego z widocznego na zdjęciu krateru w kształcie stożka. CAF — AP — telefoto

niej wyprawy mieć więcej czasu na posegregowanie próbek skał księżycowych i sfilmowanie ich już na pokładzie „Antaresa”. Kierownictwo ośrodka naziemnego wyraziło zgodę i kosmonautów obudzono już o godz. 6.27. Kabinę pojazdu księżycowego opuścili o 9.18, udając się do odległego o około półtora kilometra wielkiego krateru nazwanego stożkowym.

Po wyjściu z pojazdu lunonauci załadowali na wózek na rzedzia i kamery oraz ustawili telewizyjną kamerę zainstalowaną w pobliżu „Antaresa”, tak, by ukazywała zbocze krateru, ale równocześnie, by na jej obiektyw nie padały silne promienie słoneczne. O świcie temperatura na Księżycu wynosiła 52 stopnie Celsjusza, natomiast gdy słońce osiągnie zenit — temperatura wzrośnie do 120 stopni.

Po drodze spotykali kamienie, których wysokość dochodziła do 60 a nawet 90 cm. Często na swej trasie musieli obchodzić małe kraterki. Po raz pierwszy zatrzymali się między trzema niewielkimi kraterami, mającymi mniej więcej po 20 metrów średnicy. Mitchell powiedział, że jest tam bardzo dużo kamieni i odłamków skał o różnej wielkości, znacznie więcej niż w

Dokończenie na str. 2

Zator lodowy na Wiśle koło Duninowa

Wczoraj nadal utrzymywał się zator lodowy na Wiśle w rejonie Duninowa. Od rana pracowało tam 5 lodolamaczy. Podmyta przez wodę droga z Radziwa do Włocławka była zamknięta dla pojazdów. Na Wiśle powyżej Płocka woda opada.

Na Bugu natomiast występują ruchy lodów, powodujące lokalne spiętrzenia wody. W nadbrzeżnej gromadzie Sądowe odciętych jest przez wodę ponad 30 gospodarstw.

Inne rzeki woj. warszawskiego nie są obecnie groźne. (PAP)

7 bm. będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami; na północnym wschodzie możliwe przelotne opady deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna od zera na wschodzie do 2 st. w centrum i 4 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, zachodnie i północno-zachodnie. (PAP)

Aby każdy odczuł konkretne efekty swojej pracy i miał wyraźną perspektywę lepszego jutra

Skrót telewizyjnego przemówienia Stefana Olszowskiego o przebiegu VIII Plenum KC PZPR

Pod koniec pierwszego dnia obrad VIII Plenum KC PZPR, w sobotę wieczorem informację o jego przebiegu złożył przed kamerami Polskiej Telewizji członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski.

Stefan Olszowski stwierdził, że zadania tego posiedzenia są niezmiernie doniosłe. Komitet Centralny — obradujący pod przewodnictwem Edwarda Gierka — w szczerej, a przy tym ostrej i krytycznej dyskusji, wypracowała gwarancje, które w przyszłości uniemożliwią powtórzenie się takiego kryzysu, jaki wstrząsnął krajem w grudniu.

Dyskusję — oświadczył S. Olszowski — charakteryzuje otwartość wypowiedzi, troska o znalezienie najlepszych rozwiązań i skonstruowanie jasnego programu działania.

Komitet Centralny nie ogranicza się do analizy bolesnych wydarzeń przeszłości, ale w niemińszym stopniu koncentruje on uwagę na wypracowaniu programu pozytywnego działania na dzień dzisiejszy i na lata najbliższe.

Przyjęty przez obecne Biuro Polityczne partii nowy styl pracy oparty o zasadę szerokiej konsultacji z załogami robotniczymi, aktywnym partyjnym i bezpartyjnym i różnymi środowiskami społecznymi sprzyja procesowi odbudowy więzi partii z klasą robotniczą oraz całym społeczeństwem. W ślad za zmianami w kierownictwie partii, Sejm dokonał zmian w składzie Rady Państwa i rządu. Umożliwiło to wdrożenie nowych metod pracy państwowej.

Mówiąc o rozwoju sytuacji w kraju, sekretarz KC PZPR stwierdził, że każdy niemal dzień przynosi nowe, na miarę naszych realnych możliwości decyzje i działania, które leżą w interesie dalszego rozwoju kraju. Przynosi też konkretną odpowiedź klasy robotniczej, która na wezwanie partii zwiększa wysiłek produkcyjny, dając przykład rzetelnej, obywatelskiej postawy.

Polska klasa robotnicza dowiodła wielokrotnie, że chce i potrafi ofiarnie pracować. Jednakże załogi robotnicze chcą przy tym wiedzieć konkretne efekty ich pracy, lepszą organizację produkcji, pragną, by socjalistyczne hasła znajdowały pełne pokrycie w codziennym życiu. I według takich właśnie kryteriów oceniają one nową linię polityczną partii.

Charakteryzując ostatnie lata, w których na skutek od-

chodzenia przez poprzedni skład Biura Politycznego od generalnej linii partii, wytyczonej przez V zjazd, zaczęły występować negatywne skutki w funkcjonowaniu naszego systemu — S. Olszowski zaznaczył, że wyrażało się to głównie w osłabieniu więzi partii z masami, w stagnacji poziomu płac, ograniczaniu świadczeń na cele socjalne, napięciach rynkowych i innych zjawiskach.

Panujący w poprzednim kierownictwie autokratyczny styl podejmowania decyzji — mówił on — eliminował w praktyce możliwość rzetelnej dyskusji, hordował woluntaryzmowi w ekonomice, odrzucał rady ekspertów, nie uznawał rozwiązań wariantowych.

Polityka ekonomiczna forsowana i narzucana przez Bolesława Jaskuczka ignorowała opinie społeczną i nie sprzyjała oddolnej inicjatywie. Polityka ta w rezultacie doprowadziła do głębokiego naruszenia proporcji między rozwojem różnych gałęzi przemysłu. Nadmierne preferowanie dziedzin wytwarzających środki produkcji musiało odbić się na poziomie społecznej i indywidualnej konsumpcji.

Nie uwzględniające następstw społecznych decyzje gospodarcze inspirowane przez Bolesława Jaskuczka pochłaniały środki, których potem brakowało na budownictwo mieszkaniowe oraz na cele socjalne. W taki sposób polityka gospodarcza rozchodziła się z założeniami socjalistycznej polityki społecznej.

Bolesław Jaskuczuk zabrał dziś głos w dyskusji i starał się usprawiedliwić swoje błędne koncepcje. Wystąpienie to spotkało się z ostrą polemiką.

Prowadzona przez Zenona Kliszko polityka kadrowa nie wysuwała na czoło jedynie słusznych kryteriów, oceny kadr jakimi są: postawa ideowa, kwalifikacje zawodowe, inicjatywa i umiejętność podejmowania decyzji oraz autorytet społeczny. Sprzyjało to niejednokrotnie lansowaniu ludzi bezideowych.

Na Zenonie Kliszko spoczywa również niemała część odpowiedzialności za osłabienie tętna życia ideologicznego partii oraz za subiektywne błędy w polityce kulturalnej.

Tego rodzaju praktyki były możliwe w klimacie narusza-

nia zasad kolegiałości, łamania demokracji wewnątrzpartyjnej i demokracji socjalistycznej.

Komitet Centralny określił stopień odpowiedzialności partyjnej za dopuszczenie się odstępstw od linii generalnej uchwalonej przez V zjazd.

W Plenum nie bierze udziału, ze względu na chorobę, były I sekretarz KC — Władysław Gomułka.

Rzecz jasna, winą za deformację nie wolno obarczać całej partii, której aktyw i członkowie działali w najlepszej wierze, starając się realizować uchwały plenarnych posiedzeń KC.

Dziś — zapewnił Stefan Olszowski — po zmianach w Biurze Politycznym partii zaistniały odpowiednie warunki dla kształtowania właściwych metod pracy partyjnej, przestrzegania zasad statutowych i norm leninowskich. Trzeba też w pełni wykorzystać dla rozwoju myśli partyjnej i skutecznej walki z przejawami obecnej ideologii, a zwłaszcza rewizjonizmu.

Rozmach i rzeczowość, z jaką od VII Plenum Biuro Polityczne i rząd porządkują sprawy gospodarcze opierając się o fachową ekspertyzę i opinię załóg robotniczych, stanowi gwarancję wyjścia kraju z obecnej trudnej sytuacji — powiedział dalej S. Olszowski. Do głosu dochodzą obiektywne prawa socjalizmu, nakazy polityki społecznej i wymogi rzeczywistości, której nikt nie ma zamiaru upiększać. Powstają przesłanki efektywnej pracy nad wytyczeniem perspektywy, której oczekuje młode pokolenie i całe społeczeństwo.

Od każdego z nas zależy, aby nie miały przeciw potencjał zbudowany w Polsce Ludowej wysiłkiem całego narodu przynosi społeczeństwu tyle, ile przyniesie powinien. Aby każdy odczuł namacalnie efekty swojej pracy i miał wyraźną perspektywę lepszego jutra.

Mówiąc o zadaniach partii S. Olszowski poinformował, że na obecnym plenum Komitet Centralny partii poddaje wnikliwej analizie sytuację w kraju. Chodzi o przewyższenie narosłej w ostatnich latach sprzeczności między nowoczesnym, stale rosnącym potencjałem kraju, a wręcz anachronicznym niekiedy stylem kierowania nim, między poziomem gospodarki a metodami zarządzania, wreszcie między społeczną i obywatelską dojrzałością narodu, a niedowładem demokracji.

W wyniku analizy przeszłości, dzielącej nas od V zjazdu naszej partii, równocześnie opierając się o wnioski z tej analizy wypływające, podejmujemy trud kształtowania zrębów zrozumiałego i realnego programu na przyszłość. Programu wszechstronnego, obejmującego zarówno sprawy harmonijnego rozwoju gospodarki kraju, bytu materialnego obywateli i pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Część swojego wystąpienia poświęcił S. Olszowski miejscu Polski w świecie. Nasze miejsce — powiedział on — jest w rodzinie krajów socjalistycznych, z którymi

łączą nas trwałe więzy przyjaźni i współpracy.

Niewzruszoną zasadą naszego programu jest i pozostanie braterski sojusz z naszym niezawodnym przyjaciелеm — Związkiem Radzieckim. Będziemy rozwijać i umacniać stosunki współpracy i przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną, Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną i innymi krajami socjalistycznymi.

W interesie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego jesteśmy gotowi współpracować z wszystkimi krajami na zasadach równości, poszanowania i wzajemnych korzyści.

Myśląc o przyszłości — stwierdził dalej sekretarz KC PZPR — pracujemy nad programem takiego działania, który likwidując ujawniając obecnie deformacje w najlepszy sposób sprzyjać będzie wyzwoleniu twórczych sił naszego narodu. Realizacja tego zadania wymaga czasu, głębokich studiów i niemałego wysiłku.

Program taki zostanie uchwalony przez kolejny zjazd partii. Wiele wskazuje na to, że będzie słuszne wcześniejsze zwołanie VI zjazdu, który ukazałby naszemu narodowi nowe perspektywy rozwojowe. Taki program — powiedział S. Olszowski — nakreślić może tylko partia. Jest bowiem naszą partią sternikiem narodu i społecznego losu Polski i Polaków, gwarantem historycznych zdobyczy socjalizmu i głównym architektem naszej wspólnej socjalistycznej przyszłości.

Bez partii klasy robotniczej nie byłoby możliwe zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, ani rzeczywistego budownictwa socjalistycznego. Jest ona kierowniczą siłą i organizatorem socjalistycznych przeobrażeń w społeczeństwie.

Mandat partii wynika z historycznej misji klasy robotniczej, której interesy są tożsame z żywym interesem narodu — stwierdził S. Olszowski.

Przypomniał on, że z imieniem partii związane są takie rewolucyjne dokonania w Polsce, jak reforma rolna, industrializacja, głębokie przeobrażenia oświatowe i kulturalne oraz ogromny postęp nauki i techniki — co stanowi trwałe dorobek 26 lat budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Obecnie Komitet Centralny i cała partia pragną usunąć z naszej drogi wszelkie przeszkody i tchnąć nową dynamikę we wszystkie dziedziny budowy socjalizmu.

Te siły polityczne w kraju i za jego granicami, które pragną z tragicznych wydarzeń i z samokrytycznej oceny deformacji linii politycznej, zbijając kapitał dla walki z socjalizmem — spotka zawód — powiedział z naciskiem S. Olszowski. Partia nasza umacniając więź z ludźmi pracy, wzmoże walkę przeciwko temu, co wrogi socjalizmowi oraz podejmie decyzje służące przewyższeniu obecnych trudności, powzięcie uchwały, które wprawdą Polskę na drogę pomyślnego rozwoju.

Dotychczasowy przebieg dyskusji, na obecnym plenarnym posiedzeniu — stwierdził w zakończeniu sekretarz KC partii — umacnia kierunek, zapoczątkowany 20 grudnia przez VII Plenum Komitetu Centralnego.

Drugi spacer księżycowy

Ciąg dalszy ze str. 1.

miejsu lądowania statku. Powiedział on dalej, iż powierzchnia wygląda tak, jakby spadły na nią duże krople deszczu, pozostawiając w gruncie wgłębienia, chociaż uczeni stwierdzili, że na Księżycu nigdy nie padał deszcz. Tutaj Mitchell dokonał magnetometrem pierwszego pomiaru natężenia pola magnetycznego podczas sobotniego spaceru oraz pobrał próbkę gruntu, wbijając w powierzchnię Księżyca 38-centymetrowej długości rurkę.

Podczas spaceru tępno Sheparda wynosiło 84 uderzenia na minutę, a tępno Mitchella — 90. Jednakże, gdy lunonauci zaczęli wspinać się po zboczu krateru księżycowego, tępno Mitchella wzrosło do 128, a Sheparda do 150 uderzeń na minutę. Naziemny ośrodek kontrolny polecił im dwukrotnie przerwać wspinaczkę w celu odpoczynku.

Jak się okazało, zboczne wzgórze, w którym znajduje się krater stanowiący cel wyprawy lunonautów, w miarę wznoszenia się stawało się coraz bardziej strome. Shepard powiedział w pewnej chwili, że zboczne wznosi się pod kątem 18 stopni. Lunonauci musieli coraz częściej odpoczywać i coraz wolniej posuwali się naprzód. W pewnej chwili Shepard powiedział, że potrzeba im jeszcze około pół godziny, by dotrzeć do szczytu. Nieco później oświadczył, że to, co uważał za szczyt, nie było nim i że przebyli tylko część drogi do szczytu.

Gdy kosmonautom polecono udać się w drogę powrotną, oddech ich i puls zaczęły powoli powracać do normy. Po trzech godzinach od chwili rozpoczęcia spaceru, dotarli do krateru nazwanego tajemniczym. Krater ten znajduje się niedaleko miejsca lądowania „Antaresa”. Przez cały czas lunonauci dzielili się wrażeniami z Ziemią.

Pod koniec wykonywania programu obaj kosmonauci byli wyraźnie zmęczeni.

Ostatnią czynnością Mitchella podczas sobotniego spaceru było zebranie próbek kamieni z okolicy znajdującej się na północ od „Antaresa”, podczas gdy Shepard poprawił kierunek ustawienia anteny zaistniałemu poprzedniego dnia w celu przekazywania danych, zebranych przez przyrządy naukowe i ustawił kamerę telewizyjną w ten sposób, by w jej polu widzenia znalazł się znów pojazd księżycowy. Po wykonaniu tych czynności i odrzuceniu narzędzi, którymi się posługiwali na Księżycu, Shepard i Mitchell odczuli kroki na pokład „Antaresa”. Tak zakończył się drugi księżycowy spacer tych lunonautów, podczas którego nie udało im się wykonać najbardziej ambitnego zadania dotychczasowych wypraw księżycowych, jakie stanowiło wdrapanie się na krawędź księżycowego krateru.

W Houston podano, że wczorajszy spacer Sheparda i Mitchella trwał 4 godziny 34 min. i 45 sek, czyli nieco krócej niż wczoraj, który trwał 4 godziny 48 min. Po wejściu na pokład „Antaresa” przywrócone zostało wewnątrz niego normalne ciśnienie.

W tym samym czasie kiedy Shepard i Mitchell kończyli swój spacer, Roosa na pokładzie kabiny dowodzenia dokonywał 29 okrążenia Księżyca w trakcie którego po raz drugi sfotografował rejon krateru Kartezjusza, w którym ma wyładować jedna z następnych ekspedycji z cyklu Apollo.

Wczoraj o godz. 19.48 pojazd księżycowy „Antares” wystar-

tował z powierzchni Księżyca, by połączyć się o godzinie 21.35 z krążącą wokół Srebrnego Globu kabiną macierzy statku „Apollo-14”.

Dalszy program lotu astronautów w kierunku Ziemi prze widuje:

odłączenie się „Antaresa” od kabiny dowodzenia „Kitty Hawk”.

W niedzielę, godzina 2.38 — „Kitty Hawk” wchodzi na trajektorię ziemską.

Godzina 5.25 — astronauta rozpoczynają 10-godzinny okres wypoczynku i snu. (PAP)

Spotkanie kierownictwa WKZZ z dziennikarzami

W siedzibie WKZZ odbyło się wczoraj spotkanie kierownictwa Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Poznaniu z dziennikarzami poznańskiej prasy i radia oraz gazet zakładowych. Celem spotkania było zacieśnienie współpracy między instancjami wielkopolskiego ruchu zawodowego a redakcjami i ogniwami poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Zarówno w wystąpieniu przewodniczącego WKZZ — Jana Mroczyka jak i w dyskusji najwięcej uwagi poświęcono aktualnej roli związków zawodowych, zmianie stylu ich działania oraz rozszerzeniu rzeczowej, konkretnej informacji o pracy związków naszego regionu. (y)

Dekada pisarzy Poznania

Wczoraj w Państwowym Przedsiębiorstwie „Dom Książki” w Poznaniu odbyła się na radę poświęconą przygotowaniu tegorocznej dekady pisarzy środowiska poznańskiego. Celem dekady będzie upowszechnienie dorobku literatów naszego regionu wśród rzeszy czytelników Wielkopolski.

Inauguracja dekady odbędzie się 25 marca br. w Pile. Weźmie w niej udział 27 literatów — członków Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. W dniu tym spotykają się oni będą z czytelnikami miasta i powiatu trzecieckiego, w zakładach pracy, bibliotekach, domach kultury, klubach wiejskich.

Inauguracja połączona będzie z wystawą na temat twórczości pisarzy środowiska poznańskiego w ostatnim ćwierćwieczu, kiermaszem i dedykowaniem książek, a także z biesiadą literacką w Pile. W tym czasie literaci odbędą szereg spotkań autorskich z czytelnikami naszego miasta i całego województwa. (mb)

Zwiększone zadania eksportowe

Dokończenie ze str. 1

magać to będzie zarówno ze strony przemysłu jak i handlu zagranicznego poważnego wysiłku i rozwinięcia na szerszą skalę akcji aktywizacyjnej na zagranicznych rynkach, podjęcia wielu przedsięwzięć dla uatrakcyjnienia wyrobów oferowanych zagranicznym kontrahentom.

Ostatnie kolegium Ministerstwa Przemysłu Maszynowego podjęło uchwałę mówiącą m. in. o konieczności stworzenia — z myślą o eksporcie — odpowiedniej rezerwy w niektórych grupach wyrobów, tak aby z chwilą powstania odpowiedniej koniunktury i możliwości, móc je zaofiarować na światowym rynku. Dotyczy to przede wszystkim takich wyrobów jak silniki elektryczne, łożyska i niektóre narzędzia. (PAP)

Na granicy Laosu

Dokończenie ze str. 1

„New York Times” prezydent Nixon odbywał w ciągu ostatnich dwóch dni niemal bez przerwy konferencje ze swymi doradcami i ambasadorami USA w Sajgonie, Bunkerem. W obecnej chwili — pisze dziennik — trwa koncentracja wojsk amerykańsko-sajgońskich na granicy z Laosem. (Sprawom Indochin poświęcamy artykuł na str. 5).

Konieczność zaostrożenia kryteriów oceny występów artystycznych

Z dyskusji w komisji sejmowej

Ocenie festiwalu teatralnych i muzycznych poświęcone było posiedzenie Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki. Jak stwierdzono w toku obrad, ilość tych imprez poważnie wzrasta. Średnio rocznie odbywa się w całym kraju ok. 45 różnego typu festiwalu zawodowych oraz ok. 75 festiwalu amatorskich. Imprezy te w poważnym stopniu wzbogaciły życie kulturalne, spełniając ważną rolę w propagowaniu osiągnięć naszej kultury i rozbudzeniu zainteresowań artystycznych.

Mimo ogólnej pozytywnej oceny ruchu festiwalowego, zabierający głos w czasie posiedzenia posłowie wskazywali również na występujące w nim także różnego rodzaju zjawiska negatywne, polegające m. in. na tworzeniu coraz to nowych festiwalu bez oglądania się na konkretne potrzeby i koszty, nie zawsze najwyższy poziom festiwalu amatorskich oraz brak ściśle sprecyzowanych kryteriów i założeń dla wielu imprez.

Fakt, iż np. ponad 60 proc. festiwalu amatorskich, które odbyły się w 1969 roku nastawionych było jedynie i wyłącznie na muzykę rozrywkową musiał rozbudzić — zwłaszcza wśród młodzieży — niezdrowe ambicje „gwiazdorstwa” i wypaczone pojęcie o łatwej rzekomo — drodze do „sławy” (i zarobków).

Jednym z postulatów wysuniętych przez posłów, jest zaostrożenie kryteriów wobec osób występujących na różnego rodzaju festiwalach, weryfikacja udziału i możliwości poszczególnych zespołów.

Z krytyką posłów spotkały się również tzw. chałtury, często renomowanych zespołów, które traktują swoje występy w terenie, jako źródło dodatkowych zarobków, nie zwracając najmniejszej uwagi na poziom artystyczny programu. Jaskrawym jego przykładem może być kompromitujące zachowanie się „Silnej grupy pod wezwaniem” na występach w Radomsku, na co zwróciła uwagę pos. Eugeniusz Błażczak (bezp.). (Pisałmiśmy szerzej na ten temat wczoraj — red.)

Posłowie Marian Kubicki (ZSL), Jan Gaczyński (PZPR) i Roman Kaczmarek (SD) m. in. krytykowali również nieuzasadnione, zbyt wysokie zarobki niektórych piosenkarzy. (PAP)

Pobłażanie dla sprawców incydentów antyradzieckich w USA

Spółeczeństwo radzieckie i radziecka inteligencja twórcza jest oburzona coraz częstszymi prowokacyjnymi wystąpieniami wobec bawiących w USA na występach gościnnych artystów radzieckich. Palma pierwszeństwa w tej kampanii należy do tzw. „Ligi Obrony Żydów”.

Jak pisze dziennik „Sowiet-skaja Kultura” zdziwienie wywołuje fakt, iż władze amerykańskie nie podejmują energicznych kroków dla zapewnienia bezpieczeństwa artystom radzieckim. Dziennik przypomina, że w ostatnich latach wymiana między ZSRR i USA

w dziedzinie sztuki i kultury była dość intensywna i uważano ją za ważny czynnik w pogłębieniu wzajemnego zrozumienia.

Jednakże w ub. roku występ wielu radzieckich zespołów i artystów w USA spotykały się z prowokacjami, które często groziły zerwaniem koncertów. Tymczasem władze amerykańskie, nie podejmując żadnych widocznych kroków przeciwko tym chuligańskim wyuczynom, utrudniają tym samym wymianę artystyczną między obu krajami.

Sytuacja ta doprowadziła do tego, iż strona radziecka zmuszona była odwołać zaplanowane w USA

występy opery i baletu Teatru Wielkiego. Jednakże w nadziei, że strona amerykańska, zgodnie ze swymi wielokrotnymi zapewnieniami, podejmie jednak praktyczne kroki dla zapewnienia normalnych warunków dla występów w USA artystów radzieckich, Związek Radziecki wysłał tam na występ gościnne wybitnego skrzypka Leonida Kogana i omśki rosyjski chór ludowy. Jednakże i tym razem nie odeszło się bez incydentów.

Obecnie przed każdym wyjazdem artystów radzieckich na występy gościnne do USA należy właściwie zbadać najpierw panującą tam atmosferę. Właśnie dlatego, biorąc pod uwagę sytuację, jaka się wytworzyła i wyczyny syjonistycznych chuliganów w czasie występów radzieckich w USA, postanowiono odwołać występy rosyjskie w USA wiołoncełistki Natalii Gutman i pianisty J. Liubimowa, które miały odbyć się w lutym i marcu br. (PAP)

Pedagodzy w mundurach

List jest długi. A- ja tu, oprócz uciekinierów, nonimowy autor pisze o swym koledze, przebywającym z nim razem w areszcie: „Wnioskuje, że siedzi po raz któryś... Zażądała na jego losach opinia z okresu, gdy miał 13—15 lat... Potem, po podjęciu przez niego pracy, zostaje z pracy zwolniony tylko za przyczyną, że był karany. Nawet interwencje u komendanta Komendy Dzielnicy MO (tu następuje nazwisko) nie odniosły skutku i z tego samego powodu, wielokrotnie odmówiono mu przyjęcia do pracy w innych przedsiębiorstwach...”. Styl nie poradny, próbujący wzruszyć Bohatera listu ma teraz 23 lata. Kiedy, w którym momencie życia skreślił z właściwej drogi? Autor listu do redakcji przypuszczalnie nie jest wiele starszy. Czy nikt im nie podał we właściwym czasie pomocnej dłoni? A może nie chcieli — lub nie potrafili — z tej pomocy skorzystać?

Marek i Janek mają po 13 lat. Gdy przyprowadzono ich wieczorem do Milicyjnej Izby Dziecka w Poznaniu, obaj mieli miny niewyrażalne, chociaż Marek próbował się stawić. Ze niby co, nie wolno podróżować?

— W szkole mam złe oceny, bo mi się nie chce uczyć. A teraz chcieliśmy pojechać nad morze. Zabrałem mamie 4.500 złotych i namówiłem Janka. Jest w mojej klasie. Samemu nudno. Chcieliśmy, jak się forsa skończy, wrócić.

Chłopcy mieszkają w Krakowie. W Poznaniu mieli przesiadkę. Włoczyli się po dworcu, aż wzbudził podejrzenia u pełniącego służbę milicjanta.

Takich uciekinierów poznała Izba gościła w roku minionym sporo: ponad połowę. Najwięcej ich było w czerwcu i wrześniu, potem w październiku i listopadzie.

Telefoniczny mikrowywiad pozwala ustalić sytuację Marka i Janka. Warunki domowe — dobre, w szkole — dwie. Wagar. Teraz, po kąpieli, pójda spać, jutro prawdopodobnie przyjadą po nich rodzice.

Tej nocy nie mieli w Izbie wielu kolegów. W związku z trwającym remontem własnych pomieszczeń, placówka ta korzysta z niewielkich pokoi w Wodnego Posterunku MO i siłą rzeczy musi ograniczyć działalność do doraźnej opieki nad zatrzymanymi, nieletnimi członkami naszego społeczeństwa. Normalnie pod opieką kierowniczkę Izby ppor. Barbary Kubiak i referentów Izby — przebywa tu o wiele więcej młodocianych. Trafia-

na młodsze rodzeństwo. Spróbowała zdobyć zawód w zasadniczej szkole, ale wnet opuściła internat. Bez pracy, bez opieki, bez środków do życia, chora wenerycznie, znalazła się w Izbie. Teczka z jej aktami jest dość gruba. Obok wywiadów — podanie do Dzielnicy go Zarządu Zdrowia i Opieki Społecznej o jednorazową pomoc finansową na opłacenie wynajętego dla niej pokoju sublokatorskiego, na zakup pościeli i odzieży, na wyżywienie. Obok tego numery telefonów i adnotacje o odpowiedziach różnych zakładów pracy Poznania, w których szukano dla niej pracy. Bo Beata do OHP nie chciała.

— Co teraz robi? — podejmuje porucznik Barbara Kubiak. — Niech pani przeczyta te adnotacje: „Nieletnia porzuciła pracę, nie wracała na noc do domu. Od 1. 10. 70 została wyrzucona z pokoju sublokatorskiego. Zatrzymana w melinie przez sekcję do walki z nierzadym...”. My już jej pomóc nie możemy. Skończyła 18 lat, jest pełnoletnia.

— Nie wszystkie podjęte przez nas akcje kończą się sukcesem. Procent przestępczości wśród młodzieży jest duży. Jedna trzecia — to młodzież poniżej 13 lat. Oni także trafiają do Izby, ale na krótko. Przed upływem 48 godzin trafiają do sądu, który orzeka o dalszych ich losach. Naszą rzeczą jest działać tam, gdzie istnieje stan zagrożenia. Rejestry MO zwiększają się co roku o nowe nazwiska dzieci ze środowisk nie gwarantujących im żadnej opieki. Są to często rodziny alkoholików. W minionym roku liczba nowo zarejestrowanych wynosiła 628. Dla tego nie ograniczamy się do działalności samej Izby. W 1964 r. powstała w Poznaniu, przy Milicyjnej Izbie Dziecka, Komenda Miejskiej MO, Społeczna Poradnia Wychowawcza. We wrześniu minionego roku przemianowana na Centralną Poradnię przy Dzielnicy Sztanie ORMO Poznań — Stałe Miasto; od 1965 r. działają studenckie pedagogiczne grupy ORMO...

Po Marku i Janie przyjechali ojcowie. Zmęczeni, przeżeni tym, co się stało. Ojciec Janka był wyraźnie załamany.

— I co teraz zrobić? Zbić go — to nie nie da. Więc co?

I znów rozmowy, dyskusje prowadzone przez pedagogów w mundurach z ojcami, z dziećmi. Bo nie wystarczy oddać dziecko pod opiekę rodziców.

Dokończenie na str. 5
BOGNA WOJCIECHOWSKA

zbić jego argumenty, przełamać kompleks niekochanego dziecka. — Coś pani pokaże — mówi dyżurująca pracownica MO. — List. Od jego matki. Nie. Nie wolno go przepisywać. Jest zbyt serdeczny i zbyt osobisty. Zawiera coś, co potwierdza słuszność naszego działania. Podziękowanie i radosną wiadomość, że chłopak na powrót znalazł swe miejsce w rodzinie.

Takich listów jest więcej. Przed rokiem w tej samej Milicyjnej Izbie Dziecka przegła dałam teczke podziękowań, życzeń i próśb o dalszą pomoc. Bo czasem dobre słowo, życzenie zainteresowanie — wystarczy. Krzysia w czasie otrzymała, by się raz jeszcze przełamać, by pozostać w Ochotniczym Hufcu Pracy. A przecież z nią też było już tak, jak z Beatą. Była tylko trochę młodsza...

Beata. Któregoś lipcowego dnia znalazła ją pijaną w bramie jednego z poznańskich domów. Miała niespełna 18 lat. Chowana wpraw przez babcię, potem przez zakłady opiekuńcze, nie zdolała nawiązać właściwego kontaktu z matką, która bała się jej złego wpływu

— Kiedy trzeba ratować życie ludzkie, ważna jest każda chwila, każda sekunda. Im szybciej podejmuje się decyzję, tym lepiej, ale sama odwaga nie wystarcza. Trzeba jeszcze pomyśleć o tym, jak wykonać zadanie. To nieprawda, że w momencie zagrożenia nie ma czasu na myślenie o tym, jakie skutki może przynieść nasze działanie. Zawsze myślę o tym, co się może zdarzyć w momencie wykonywania podjętej akcji, jaką mam szansę. Przecież nie chodzi o odwagę dla samej odwagi...

Rozsądnie i przekonująco brzmią te słowa młodego porucznika. Zaufanie budzi nie tylko jego ujmująca powierzchowność, ale przede wszystkim to, co mówi o dotychczas najgłośniejszym czynie swego życia. Słuchając jego relacji, odnoszę wrażenie, że wszystko, o czym mówi przeżywa raz jeszcze. Jak wtedy przy owym poznańskim wieżowcu, kiedy matka w ataku szału groziła zrzuconiem swoich małych dzieci z balkonu mieszkania znajdującego się na siódmym piętrze:

Wokół budynku duża grupa ludzi, reagujących jak w tłumie. Ktoś krzyczy: „zabija się”, skądś słychać: „zaraz spadnie”. Prokuratorowi, funkcjonariuszom Milicji, strażnikom, przybyłym tutaj by zapobiec nieszczęściu — ta atmo-

— Jestem po to, by pilnować porządku w kraju. Jesteśmy także po to, by podać pomocną dłoń tym, którzy chcą zawrócić z błędnej drogi — mówi porucznik MO, Barbara Kubiak. O mało znanej, a jakże potrzebnej dziedzinie pracy milicji piszemy w tym raporcie.

Dokończenie na str. 4

TADEUSZ KACZMAREK

SPIESZYĆ LUDZIOM NA RATUNEK



Wojciech Bagiński: „...nie chodzi o odwagę dla samej odwagi...”

Fot. (2) — K. Przyehodźki

WIELKOPOLANIE ROKU 1970

Piąty rok żyje w środowisku ludzi, których zawodowym powołaniem jest niesienie pomocy innym, jeśli oni sami lub ich mienie znajdują się w stanie zagrożenia. Z własnego, świadomego wyboru trafił do zawodu, z którego wykonywaniem zawsze łączy się niebezpieczeństwo. To podporucznik pożarnictwa Wojciech Bagiński — jeden z czterech w Poznaniu zawodowych strażaków.

Sam jeszcze młody (w lipcu ukończy 23 lata) w opinii swoich zwierzchników już zasłużył — jak o nim mówią — na miano „żywego przykładu dla młodych pracowników, których szkoli i wychowuje na oddanych pożarników, chroniących mienie społeczne i życie ludzkie”.

Z zawodem strażaka zwykło się łączyć takie przymioty, jak odwaga, ofiarność, zdecydowanie. I tacy właśnie są strażacy. Nielatwo więc w tym środowisku zasłużyć na wyróżnienie. Gdy rozmawiamy o tych sprawach, ppor. Wojciech Bagiński mówi:

— Kiedy trzeba ratować życie ludzkie, ważna jest każda chwila, każda sekunda. Im szybciej podejmuje się decyzję, tym lepiej, ale sama odwaga nie wystarcza. Trzeba jeszcze pomyśleć o tym, jak wykonać zadanie. To nieprawda, że w momencie zagrożenia nie ma czasu na myślenie o tym, jakie skutki może przynieść nasze działanie. Zawsze myślę o tym, co się może zdarzyć w momencie wykonywania podjętej akcji, jaką mam szansę. Przecież nie chodzi o odwagę dla samej odwagi...

Rozsądnie i przekonująco brzmią te słowa młodego porucznika. Zaufanie budzi nie tylko jego ujmująca powierzchowność, ale przede wszystkim to, co mówi o dotychczas najgłośniejszym czynie swego życia. Słuchając jego relacji, odnoszę wrażenie, że wszystko, o czym mówi przeżywa raz jeszcze. Jak wtedy przy owym poznańskim wieżowcu, kiedy matka w ataku szału groziła zrzuconiem swoich małych dzieci z balkonu mieszkania znajdującego się na siódmym piętrze:

Wokół budynku duża grupa ludzi, reagujących jak w tłumie. Ktoś krzyczy: „zabija się”, skądś słychać: „zaraz spadnie”. Prokuratorowi, funkcjonariuszom Milicji, strażnikom, przybyłym tutaj by zapobiec nieszczęściu — ta atmo-

Dokończenie na str. 4

TADEUSZ KACZMAREK

Powiedziano wreszcie przysłówiowe „A”. Ogłoszone ostatnio decyzje ministra przemysłu maszynowego w sprawie przeniesienia produkcji samochodów „Syrena” z warszawskiej FSO na Śląsk, do Bielska-Białej, bez przesady można traktować jako prawdziwe zapoczątkowanie masowej motoryzacji indywidualnej.

Nie tylko dlatego, że „Syrena” jest i pozostanie jeszcze przez kilka najbliższych lat najpopularniejszym i stosunkowo najłatwiej osiągalnym samochodem osobowym. Przede wszystkim dlatego, że po wprowadzeniu pierwszego „A” prawie zaraz potem powiedziano „B” i „C”...

„B” — to zapowiedź modernizacji poczciwej „Syreny”. której przeszłość sięga 1953 r., a teraźniejszość wyraża się liczbą 140 tysięcy tych wozów krążących — mimo wszelkich niedostatków i wad — po ulicach, drogach i bezdrożach kraju.

„Syrena 105”

W bielsko-bialskiej Wytwórni Sprzętu Mechanicznego „POLMO”, bo tak oficjalnie nazywa się istniejąca, a może raczej powstająca, druga w Polsce fabryka samochodów osobowych, o nowej „Syrenie 105” mówi się jeszcze z wielu różnymi zastrzeżeniami i obiektywami. Wbrew temu, co pisało w niektórych gazetach i tygodnikach, nie ma jeszcze sprezywanego definitywnie projektu, ani prototypu tego samochodu. Powstanie on dopiero w najbliższych miesiącach, jeszcze w Warszawie, w biurze konstrukcyjnym Żerania.

Na razie wiadomo, że będzie to wóz wyposażony na pewno w ten sam silnik, jaki mają „sto-czwórki”. Na pewno też, w miarę możliwości technicznych i uzasadnionego rachunku ekonomicznego, zmodernizuje się to wszystko, co opłaca się zmienić na kilka przejściowych lat produkcji. Zamierza się wykorzystać maksymalnie dużą liczbę detali i podzespołów produkowanych przez krajowy przemysł motoryzacyjny, dla „Polskiego Fiata”. W grę wchodzi m. in. zmiana amortyzatorów, tłumika, aparatu za płonowego, ręcznego hamulca, deski rozdzielczej. Myśli się także o nowym nadwoziu. Rozważa się np. produkcję nowej „Syreny” bez bagażnika, a za to z trzecimi drzwiami z tyłu. Umożliwiłoby to wykorzystanie tego samochodu, jako małego wozu dostawczego, poszukiwanego szczególnie przez użytkowników wiejskich czy miłośników samochodowej turystyki.

Ale to na razie jeszcze wstępne przemyślenia, konstrukcyjne dyskusje toczone się równocześnie z zasadniczą dyskusją na temat planu i harmonogramu przeprowadzki „Syreny” z Warszawy na Śląsk.

W 1975 roku Żerańska FSO

Przemysł motoryzacyjny stoi obecnie przed trudnym wyborem. Między innymi z uwagi na konieczność maksymalnej unifikacji produkcji.

W 1975 roku Żerańska FSO

Litery samochodowego abecadła

W bielsko-bialskiej WSM przysięga się już na przyjęcie „wyeksmitowanych” z Żerania maszyn, urządzeń i przyrządów. Niektóre pomieszczenia już są wykorzystywane, buduje się w nich silniki, skrzynie biegów, a do końca roku przeniesiona zostanie produkcja wszystkich mechanizmów „Syreny”. Pozostałe elementy WSM otrzymywać ma — podobnie jak warszawska FSO — nadal od kooperantów. Trwają więc teraz przetargowe pertraktacje, fabryka dobiera sobie zespół współtwórców, którzy zapewnią dostawy części w zwiększonych ilościach, o lepszej jakości i... jak najniższym cenie.

Start nowej „Syreny” ma nastąpić wiosną 1972 roku. Ale chyba wcześniej, jeszcze w tym roku, pojawią się pierwsze śląskie samochody. Na początek traktowane szkoleniowo, doświadczalnie. Niezbędne, by zebrać bagaż wiedzy o produkcji.

Zresztą i produkcję „Syreny 105”, choć nikt w Bielsku nie zamierza traktować jej ulgowo, uważać można dopiero za punkt wyjścia do następnej litery samochodowego abecadła.

„Syrena” (na początek 25 tysięcy sztuk rocznie) są realną szansą na stworzenie w Bielsku-Białej bazy kadrowej i technicznej, dzięki której za 4—5 lat przejdzie się do masowej produkcji nowoczesnych samochodów małoditrazowych.

„Następca tronu”

I teraz o literze „C”. Waga się losy, jaki będzie ten nowy „następca tronu”. Podczas dyskusji, jaka toczyła się niedawno na komisji sejmowej powiedziano, iż nie powinien to być „minisamochód”. Potrzebny jest bowiem w kraju, dla potrzeb różnych nabywców, wóz mniej więcej o takiej mocy, jaką ma „Syrena”, ale znacznie od niej lżejszy, ekonomiczny w produkcji i eksploatacji.

Ze względu na tempo w jakim przysięga się przystąpić do masowego wytwarzania tych nowych samochodów, w grę wchodzi raczej oparcie się na zagranicznej licencji, niż poszukiwanie własnych oryginalnych rozwiązań. Gdybyśmy mieli własną konstrukcję, gdyby w poprzednich latach nie utraciono z niechęcią wszelkich próżni prowadzenia badań i studiów na ten temat — może nie trzeba byłoby teraz zastanawiać się, jaki zagraniczny model wybrać, która firma oferuje najnowocześniejsze rozwiązanie i — naj lepsze warunki kontraktu...

Trudny wybór

Przemysł motoryzacyjny stoi obecnie przed trudnym wyborem. Między innymi z uwagi na konieczność maksymalnej unifikacji produkcji.

W 1975 roku Żerańska FSO

ma budować 110 tysięcy „Polskich Fiatów”, w następnych latach jeszcze więcej. Około 1974 roku spodziewać się można pierwszych partii nowych samochodów małoditrazowych. W latach 1976—80 ich roczna produkcja wzrastać będzie stopniowo do 150 tysięcy.

Trzeba więc już teraz myśleć perspektywnie o tym, by — w obu tych typach samochodów osobowych — możliwie jak największa liczba części i podzespołów mogła być wytwarzana wielkoseryjnie, naprawdę masowo. Tylko bowiem przy masowej produkcji można doprowadzić do obniżenia kosztów i do ustalenia ceny samochodu małoditrazowego na poziomie gwarantującym zysk. Teraz, kiedy na rynek trafia rocznie 25 tysięcy „Syren”, czy parę tysięcy „Trabantów”, gdy w „Motoryzacji” stacza się wojna o każdy wóz małoditrazowy — kwestia wydaje się może odległą, a problem mało istotny.

Ale inaczej, jak sądzę, kształtować się będzie sytuacja, kiedy z Bielska-Białej wyjeżdżać ma po kilkadziesiąt tysięcy wozów rocznie, a jeszcze inaczej, gdy produkcja samochodów małoditrazowych sięgnie 150 tysięcy.

Nie tak dawno na talony kupowaliśmy motocykle. Dziś mimo sprzedaży ratulnej, coraz trudniej o chetnych na „WSK” czy „Gazelle”. Podobnie, choć brzmiałoby to na pozór zaskakująco — stać się może i z samochodami. Ile ich można będzie sprzedać? Czy wybierać obecnie model przeznaczony jedynie na rynek krajowy, czy już teraz nastawiać się także na eksport? Jeśli zaś na eksport — to szukać takiego typu, który będzie można sprzedawać dopiero po kilku latach...

Nie mając dokładnej analizy rynku krajowego oprzyjmy się obecnie jedynie na dość iluzorycznych obliczeniach i przypuszczeniach. Wiadomo np. iż co roku około 200 tysięcy osób ze swej własnej, nieprzymuszonej woli i na własny koszt kończy różne kursy i zdaje egzamin na amatorskie, samochodowe prawo jazdy. Czy wszystkie te osoby można jednak uważać za potencjalnych nabywców własnych wozów? Kwestii do rozstrzygnięcia i wątpliwości jest jeszcze wiele.

Wpisano zaledwie pierwsze litery w naszym samochodowym abecadle. Wydaje mi się, iż definitywne odpowiedzi, przynajmniej na część pytań tak istotnych dla perspektyw indywidualnej motoryzacji, może dać ogłoszenie zapisów, czy nawet przyjmowanie wstępnych przedpłat na nowe samochody. Oczywiście, wtedy, kiedy przysyłamy nabywcom będzie już można powiedzieć, jaki to ma być wóz i określić — choćby w przybliżeniu — jego cenę.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

„...świat rzeczywisty i świat urojony gmatwały się w jednym kłębie, a wchodzić do bezgranicznej puszczy nigdy nie wiedziałem, gdzie w niej granice niebezpieczeństwa, a gdzie mamidło. To uczucie niepewności napawało rozkoszą dziwną i niezmierzoną — jak wszystko, co było w tej puszczy”.

Tak pisze Arkady Fiedler w swej sławnej powieści „Orinoko”. Kto z nas nie doświadczył wypowiedzianej w tym zdaniu przez pisarza tej jakże ludzkiej tęsknoty do ryzyka, przygody, nieznanego, dalekich podróży? Z wiekiem podobno wyrastamy z tego, „poważniejemy”, szukamy wygod, ale do książek Fiedlera sięgamy wszyscy chętnie, bez względu na wiek. Pisarz „trafia” w tę naszą tęsknotę, zaspokaja ją i w tym chyba tkwi tajemnica jego popularności.

Ileż to pokoleń dzieci starszych i młodszych, ile pokoleń młodzieży, uczyło się i wychowywało w Polsce na jego książkach? Kto ich nie czytał? Wszyscy znamy tytuły: „Ryby śpiewają w Ukajali”, „Kanada pachnąca żywicą”, „Rio de Oro”, „Gorąca wieś Ambininitelo”, „Mały Bizon”. Znamy wiele innych. Są one jakby przedsmakiem nieznanego nam krain i ludzi, przywołują obrazy egzotycznej przyrody. Książki Fiedlera opowiadają sobie od lat chłopcy w szkole na przerwach. Przetłumaczono je na wiele języków świata. U nas niemal wszystkie wydane już były wielokrotnie w znacznych nakładach. Ale i tak wciąż ich brakuje w księgarniach.

Nie wszyscy wiemy, jaki człowiek kryje się za tym tak nam potrzebnym i powszechnym dziełem. To, co w nas jest przytłumione, słabe, często zapomniane, życiem Arkadego Fiedlera zaważało niepodzielnie. Kształtowała się jakby jedna przemożna pasja, jeden cel, nadając mu wyjątkową konsekwencję. To stanowi o nieprzeciętności pisarskiej i ludzkiej biografii Fiedlera. Sam talent, bez siły dążeń i charakteru, bez ogromnego uporu, nigdy by nie wystarczył, aby zamienić w czyn, zdawałoby się, fantastyczne marzenia młodego pisarza. Bez tej upartej konsekwencji ubożsi byłibyśmy też o jego książki. U Fiedlera nie ma zresztą wyraźnej granicy między pisarstwem i życiem. Było ono i jest niezwykle, jak jego książki. Samo stanowi swego rodzaju

Dokończenie na str. 4

MARCIN BAJEROWICZ



Arkady Fiedler

PISARZ WIELKIEJ PRZYGODY

SPIESZYĆ LUDZIOM NA RATUNEK

Dokończenie ze str. 3

sfera, jak na widoku, nie pomaga w podjęciu trafnej decyzji. A nuż okrzyk z tłumy spowoduje nieszczęśliwą kobietę...

A jak uniemożliwić szaleń czy zamiar? Zarzucić siatkę na balkon... Zdecydować się na wysunięcie drabiny wozu strażackiego... Wejść na niższy lub wyższy położony balkon i stamtąd przedostać się na ten, z którego grozi niebezpieczeństwo...

Takie metody są niemal klasyczne. Wszyscy je znają, ale są też świadomi, że każdy ruch w kierunku balkonu może właśnie przyczynić się do wykonania szaleńczej groźby.

— Stałem tam z piętnaście minut — mówi ppor. Bagiński. I jak inni szukałem jakiejś jeszcze możliwości, najsukcesyjniejszej i najbardziej bezpiecznej. W pewnym momencie dostrzegłem taką szansę, prawie pewną, chociaż też ryzykowną. Trzeba było działać z ułaskawieniem, z miejsca, którego nie powinna dostrzec owa kobieta stojąca na balkonie.

Podjąć się tego było można tylko na własną odpowiedzial-

ność. Bez rozkazu. I tak też uczynił ppor. Bagiński:

— Wszedłem do mieszkania, też na VII piętrze, by przez okno przedostać się na sąsiadujący z nim balkon. Szanse — wydawało mi się — jedną — dostrzegłem w linie odgromnikowej zwisającej między oknem mieszkania, gdzie chwilę później się znalazłem, a balkonem. Nie byłam w stu procentach pewny, czy linka wytrzyma mój ciężar (183 cm wzrostu, 87 kg wagi — przyp. tk). Kiedy już zawisłem dwadzieścia metrów nad ulicą, trzymając się tylko linki odgromnikowej — ogarnęły mnie myśli: „jeśli ta kobieta jednak mnie dostrzeże i wykona swój zamiar... nie, do tego nie mogę dopuścić”. I wtedy, jak na złość, kobieta z dziećmi wyszła na balkon. Przylgnąłem do muru... Za chwilę, po wybieciu haka umocowującego linkę, odbiłem się o ścianę budynku i dostałem się na balkon...

Życie kobiety i jej dzieci było uratowane! Jak wówczas zareagowali zebrani pod domem ludzie?

— Tego nie wiem, nie pamiętam. Po wyjściu z budynku wszedłem do samochodu i odjechałem.

Nie jedynie to takie wydarzenia w życiu ppor. Bagińskiego. W marcu roku 1970, gdy kra jeszcze utrzymywała się na Wąrcie, ppor. Bagiński popłynął na ratunek tonącej kobiecie. Wydostał ją na brzeg, zmagając się z krą, lodowatą wodą i linką asekuracyjną, która była niezbędna, ale też uciążliwa, bo ściągała pływającego pod wodę...

Dwa lata wcześniej, kiedy był słuchaczem szkoły oficerskiej, a w Poznaniu przebywał na praktyce, ppor. Bagiński wydobyl z Warty 10-

letniego chłopca, ratując mu życie.

Wojciech Bagiński jest poznaniakiem z wyboru. Zetknął się z Poznaniem jeszcze w dzieciństwie, łącząc go z naszym miastem więzy rodzinne. A ponadto chciał tu osiąść też dlatego, by móc studiować na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza.

Można go spotkać przy ul. Grunwaldzkiej 16 A — tam, gdzie mieści się Oddział II Pożnańskiej Komendy Straży Pożarnej. Zarówno w czasie przypadającej mu co drugą dobę 24-godzinnej służby, jak i w czasie odpoczynku. Bo tam też mieszka w małym (9 metrów kwadratowych) pokójku na poddaszu. „w gołębniku” — jak przyjęło się tę służbową określać w gwarze strażaków. Zapisał się więc do spółdzielni mieszkaniowej, czeka na przydział. Jak inni.

Jest studentem pierwszego roku prawa. Poza pracą największą część czasu poświęca nauce. I pracy społecznej w kole ZMS. Nie zapomina o sporcie — nadal ćwiczy judo, tak przydatne dla utrzymywania sprawności fizycznej w jego zawodzie. Pływa, gra w siatkówkę, uprawia tenis stołowy...

Pasjonuje go teatr — dobry, wybitny — taki, z jakim obcował na co dzień w Warszawie podczas nauki w szkole oficerskiej.

W służbie ppor. Bagiński przebywa wraz z 36 swoimi kolegami. Jest oficerem operacyjnym, organizuje więc zaliczenia szkoleniowe — i każdej chwili gotów jest wraz ze swoim oddziałem spieszyć z pomocą na wezwanie do pożaru. To jest jego główne zadanie zawodowe: chronić ludzi i mienie przed pożarem i ratować w czasie pożaru. W niedługiej swojej służbie nieraz uczestniczył z ekipą poznańskich strażaków w ratowaniu życia ludzi. Iu osobom pomógł w ten sposób? Nie, tego nie pamięta...

— Na tym przecież polega moja praca — mówi.

Poznańscy strażacy wysoko cenią jego zdolności. Cieszy to młodego podporucznika szczególnie, słyszy to bowiem od ludzi ofiarnych i odważnych, a często bardziej od niego doświadczonych.

— Jestem przekonany — mówi — że jest wśród nas więcej takich, którzy wtedy mogliby skutecznie pójść na ratunek kobiecie stojącej na balkonie. Może nie każdy miał warunki fizyczne, żeby się tego podjąć. Tym bardziej uważałem to za swój obowiązek.

To optymistyczne, że w potrzebie spotkać można takiego człowieka, jak ppor. Wojciech Bagiński, który w niebezpieczeństwie zawsze śpieszy z pomocą. Dowiódł tego swoją postawą zanim jeszcze w lipcu ub. r. Rada Państwa przyznała mu „Medal za Ofiarność i Odwagę w Ratowaniu Życia i Mienia”. I taki też jest na co dzień.

TADEUSZ KACZMAREK

Radziecki brulion

TABAKIERA MARSZAŁKA

Major W. z Ministerstwa Obrony Związku Radzieckiego (jego życiowej pomocy zawdzięczał zebranie wielu materiałów do drukowanej obecnie książki „Bitwa o Poznań”) wysłuchawszy mej prośby, okazał się sceptykiem: Niestety, o ile wiem, marszałek Katukow przebywał właśnie na urlopie. Oczywiście, będę próbować, nie wiem jednak...

Ale już następnego dnia obudził mnie w hotelu dzwonkiem telefonu: — Udało się — zakomunikował. — Marszałek prosi, byście przyjechali do jego dący. Najlepiej jeszcze dziś. I to koniecznie przed dwunastą, gdyż upolował na obiad coś, czym szczególnie rad by poczęstować gościa z Polski. Zdecydowaliście się? A więc nie zwlekajcie — to kawał drogi od Moskwy. Musicie wyjechać najpóźniej za pół godziny.

Rzecz jasna — skorzystałem ochoczo z zaproszenia marszałka, znającego czołgisty radzieckiego. W roku 1941 — do wódzy 4 brygady pancernej gwardii, wstawionej pogromem hitlerowskiego zagonu pancernego na Moskwę, na czele którego stał sam „ojciec nie mieckiej broni pancernej” — Guderian. Później dowódcy 1 korpusu, a rychło i 1 armii pancernej gwardii, pierwszorzędnie dającej się we znaki inspektorowi hitlerowskiej broni pancernej Guderianowi. Zaś w niezapomnianych dla mnie, dla starszych Wielkopolan, początkach 1945 roku — sprawy błyskawicznego zdezaktualizowania planów ówczesnego szefa sztabu hitlerowskiego, tegoż Guderiana, przewidujących długotrwałą obronę Berlina wyniszczającymi bitwami na terenie ziem polskich. Również — Wielkopolski. Bowiem to właśnie „katukowcy” — jak z dumą określali się czołgiści 1 armii pancernej gwardii — wystartowali 15 stycznia z nadwiślańskiego przyczółka wokół Magnuszewa, w zaledwie 16 dni później dotarli nad Odrę pomiędzy Ślubicami a Kostrzynem; swymi „huzarskimi zagonami” (jak to określili w swych „Wspomnieniach żołnierza” sam Guderian) nie tylko wyzwolili, lecz także uratowali przed zniszczeniami znaczną część Wielkopolski. Już tego starczało bym szczególnie pragnął spotkania z wybitnym „komarmem” (dowódcą armii). A zarazem chciałem go zobaczyć i dlatego, że był dla mnie żywą legendą.

Stał się nią, zanim w styczniu roku 1945 zobaczyłem na własne oczy pierwsze, te naj-

ważniejsze dla mnie, gdyż przeżyli ostatni Niemców — czołgi T-34 (o tym, że romb na ich wieżach był znakiem rozpoznawczym armii Katukowa do wiedziałem się znacznie później). Bowiem kto zaczął Katukow, opowiadał mi dokładnie już latem roku 1944, zawsze w tonacji „żebyś ty wiedział, co to za człowiek”, współtowarzysz z lasu Iwan-Tankista; diabeł nie wysoki Rosjanin z poparzoną twarzą i dłońmi, przyprowadzony do naszego oddziału leśnego przez lipieckich chłopów; znaleźli go nieprzytomnego w pobliżu toru, którym co tylko przejechał niemiecki transport z radzieckimi jeńcami.

To od Iwana-Tankisty dowiedziałem się, jak to Bałka, wówczas kiedy w najtrudniejszych dniach bitwy pod Moskwą czekali zasadzką w leśnej przesiece na potaczające się po bliską drogą oddziały niemieckiej dywizji pancernej — wgramolił się dzwoniąc ostrogami (które regulaminowo musieli wówczas nosić wszyscy generałowie radzieccy, nawet lotnicy) do iwanowego czołgu. Jak to zasiał na miejscu radio-telegrafisty, założył sobie jego la-ryngofon, ale potem tylko wyciągnął tabakierę, otworzył ją, wymierzył starannie szczyptę tabaki, lecz nie zażył, tylko przywarł do szczeliny celowni, bycząc kaemu i czekał. Czekal, choć Iwan siedzący, jako mechanik-kierowca, obok komar- ma, aż spościł się mimo grudnia wego mrozu od bliskości Niemców. Aż wreszcie Katukow skończył obserwować przedpo- le wozu, ogładnął raz jeszcze szczyptę tabaczną dzierzoną w palcach i orzekł spokojnym głosem: — Teraz. — I natychmiast zaniuchał.

„Bracia — entuzjazmował się Iwan relacjonując tamtą chwilę — co to się zaczęło dziać, kiedy on kichnął!” Próbowałem sobie wyobrazić jak zmieniły się we wraki czołgi niemieckie, zaatakowane w ciastninie podmoskiewskiego boru przez Iwanów tego radzieckiego generała, zażywającego tabake. Ale to, co zobaczyłem później w styczniu roku 1945 pod Kołem gdzie właśnie jed- na z brygad 1 pancernej gwardii, wyprzedzwszy pościgiem bocznymi drogami oddziały eli- tarnej dywizji hitlerowskiej „Brandenburg”, rozwaliła z zasadzki i rozgniotła dziesiątki wozów — było o całą długość obraz partyzanckiej wyobraźni.

Jeszcze jeden szczegół z iwa- nowych opowieści o Katukowie utkwil mi szczególnie w pamię-

ci. „On, bracie, nigdy nie rugnie popolitym, brzydkim słowem. Zły — sam wymyśla sobie i miele raz po raz wargami jakieś cudackie, niby to śmieszne słowo, jakiego nie znajdziesz w rosyjskim języku. Im dłuższe i im bardziej naszpikowane r, tym bardziej gniewne. Oj, kiedy już tu będą, kiedy będę mógł zameldować swój powrót do jednostki, najpierw pochwali, że uciekłem frycom”) i nie próżnowałem. Ale potem, za to że wówczas pod Tarnopolem dałem się podpalili, zaczął i wziąć do niewoli — skomponuje dwudzie- sieliterówkę z pięcioma r”.

Iwan-Tankist — który „dał się zaccodzić” w pływającym czołgu, gdyż próbował go ratować, leży na cmentarzu w Lipcach Reymontowskich. Zginął jeszcze w sierpniu 1944.

A więc jadę do jego „komar- ma”, by przekazać mu wieść o tym jego czołgście któremu nie udało się już wrócić do jednostki.

Dochodzi południe, kiedy zajeżdżamy przed marszałkowską dachę. Z wygładu przypomina nasze gajówki. Nawet malwy, ściete paździenikowym mrozem, zdają się wielkopolsko swojskie. Na ganceczku stoi postawny, dziarski mężczyzna (aż wierzyć się nie chce że już w czterdziestym piątym roku miał 45 lat), w zwykłym dreluchu czołgisty i... rybactkich butach. Poznaję rysy twarzy i zaskoczony jestem takim „kombinowanym” strojem. Widać to zaurważa, gdyż uśmiecha się i schodząc po stopniach, mówi donośnie: — Jestem Katukow. Witam całym sercem gościa z zawsze mi- le wspomnianego Poznania, proszę wybaczyć strój. Wybrałem się jednak na ryby, by za- pewnić również dobrą kolację i właśnie wróciłem.

Podnosi trzymaną w lewej ręce potężną siatkę, pełną srebrzystych brzan, a zarazem wyciąga w moją stronę prawicę. Powitanie jest tak niekonwencjonalne, że przyska mój uprzednio obmyślany plan rozpoczęcia przeprosinami za śmiałość odwiedzin. W dodatku z papieru, w którym owinięty mam skromny gościniec, przebiega zdradziecko butelka naszej „Soplicy”.

— Przywieźliście mi wódkę? Oryginalną, poznańską? — roz- ładowuje moje zapaszenie gospodarz. — Zachowałem ją w najlepszej pamięci.

Prowadząc do domu opowia- da mi jak wielkopolski spirytus gorzelniany mieszanym z odpo- wiednimi komponentami poz- wolił jego czołgistom złago- dzić kryzys paliwowy, spowodowany nienadążaniem trans- portów benzyny za oddziałami armii, prowadzącymi pościg za Niemcami w tempie 70 kilome- trów na dobę.

— „Toteż — wyrokuje, sado- wiodu poznańską butelkę po- średku stoła zastawionego sto- — niech stoł na honorowym miejscu. Mnie, niestety, leka- rze nie pozwalają już zapomi- nać o tym, że rodziłem się w roku 1900.

Kiedy jednak już po obie- dzie opowiedziałem marszałko- wi o Iwanie-Tankiście, się- gnął po tę właśnie butelkę. Na- lał także do swego kieliszka kilka kropel i próbując ukrad- kiem otrzeć powieki powie- dział: — Pozwólcie wznieść żo- lnerski toast: za pamięć nasze- go Iwana, wszystkich Iwanów- Tankistów i tych wszystkich w- waszym kraju, którzy nieśli im- braterską pomoc.

Wypiliśmy, pomilczeliśmy chwilę. I wówczas marszałek wydobyl tabakierę...

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

*) ironicznie — Niemiec.

KUPON PLEBISYTU

NA

„NAJPOPULARNIEJSZEGO WIELKOPOLANINA ROKU 1970”

Imię i nazwisko osoby wypełniającej

.

.

Adres

.

Zawód Wiek (ile lat)

1. Wojciech Bagiński, ppor. oficer Poznańskiej Komendy Straży Pożarnej w Poznaniu.
2. Wiktor Dega, prof. ortopeda, Akademia Medyczna w Poznaniu.
3. Stanisław Dzieciuchowicz, doktor medycyny, Rawicz.
4. Arkady Fiedler, literat, Poznań.
5. Hieronim Kalina, maszynista lokomotyw, PKP Węzeł Poznań.
6. Alfons Kujawski, rolnik, Fatkowo pow. Gniezno.
7. Michał Małkowski, nauczyciel, działacz społeczny, Huta Szklana pow. Trzcianka.
8. Marian Polowczyk dyrektor Jarocińskiej Fabryki Obrabia- rek, Jarocin.
9. Stanisław Rejewski, tokarz, Zakłady H. Ceg'elski, Poznań.
10. Stefan Stuligrosz, docent, rektor PWSM w Poznaniu.
11. Zygmunt Wągrowski, mgr inż. pracownik WSR, Poznań.
12. Julia Wegner, nauczycielka, Poznań.

Proszę podkreślić nazwisko (spośród wyżej wymienionych) jednej osoby, która zdaniem głosującego powinna uzyskać tytuł „Najpopularniejszego Wielkopolanina roku 1970”.

Kupon należy wyciąć i w kopercie przesłać pod adresem: re- dakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Na kopercie dopisać: „Wielkopolanin 1970”.

Wybieramy „Najpopularniejszego Wielkopolanina roku 1970”

Dzisiaj — podobnie jak co dzień od kilku dni — zamiesz- czamy kupon plebiscytu na „Najpopularniejszego Wielko- polanina roku 1970”. Publiku- jemy też w tym numerze wię- ksze materiały poświęcone dwom kandydatom do tytułu „Najpopularniejszego” — W. Bagińskiemu i A. Fiedlerowi. Przypominamy, że w minioną środę opublikowaliśmy po raz pierwszy pełną listę 12 kandy- datów wraz z krótkimi ich cha- rakterystykami, a począwszy od czwartku codziennie druku jemy szersze publikacje pre- zentujące poszczególne kandy- datów. Wydrukowaliśmy już materiały na temat H. Kaliny, A. Kujawskiego, Z. Wągrow- skiego i J. Wegner. Sylwetki pozostałych kandydatów omó- wimy kolejno do piątku 12 bm. W sobotę natomiast mija termin nadsyłania kuponów. Każdy może wypełnić tylko je- den kupon. (cz)

4 GŁOS WIELKOPOLSKI A
7/8 II 1971 Nr 32 (8383)

Dokończenie ze str. 3

„książkę”. Upór i konsekwen- cja pisarza może stanowić wzór dla młodych pokoleń. Fiedler dowiódł całym swym życiem, że, zdawałoby się, na- wet nierealny i trudny cel można osiągnąć, gdy się nie idzie na łatwiznę, nie poddaje okolicznościom, gdy się jest wiernym sobie. Może nie wszyscy osiągną swoje cele, może muszą je zastępować ław- tniejszymi; ale wszyscy powin- ni być sobie stawiać i do nich dążyć.

Pisarz urodził się w Poznaniu, w 1894 roku. Wyobraźni i umi- owania przyrody, jak pisał Józef Ratajczak w grudniowym „Nur- cie” z 1966 roku, uczył go jako chłopca dziad i ojciec na wypra- wach myśliwskich w lasy koło Pleszewa. Kto wie, może wtedy właśnie narodziła się w późnej- szym pisarzu i podróżniku tęskno- ta do dalekich krajów kuli ziem- skiej? W Poznaniu i Krakowie Fiedler studiował m. in. nauki przyrodnicze, tak później przyda- ne. Pierwszej wyprawy w daleki świat, do puszczy brazylijskiej, dokonał pisarz w roku 1928. Mu- sieli pokonać wiele trudności fi- nansowych, przewyżniając pocu- cie osamotnienia, gdy, jak pisał Ratajczak, odsunęli się od niego przyjaciele i pomysł wyprawy u- znali za „banialukę”. Przywołaj- my słowa dwukrotnie wymienio- nego tu już autora: „...Rubikon został przekroczony, Brazylija pod- płynęła na powitanie stęsknionego za nią podróżnika...”

PISARZ WIELKIEJ PRZYGODY

Pierwotną dżunglę brazylij- ską umiłował sobie poznański pisarz szczególnie. Drugi raz był w niej w roku 1933. Po- tem Kanada, Madagaskar, Ta- hiti, Meksyk, kilka lat temu — znów Ameryka Południowa. Każda wyprawa przynosiła wspomnienia, coraz to nowe, za- skakujące czytelnika książki. Książki, które stały się wspól- ną własnością, które nie stały się starsze. Ale prze- cięż Fiedler nie tylko pod- różował. Życie jego to też nieustanna i wytrwała praca literacka. Dorobek twórcy Fiedlera liczy przeszło 20 szero- ko znanych tytułów książko- wych, nie biorąc w rachubę drobnych utworów, nowel, re- portaży, felietonów, korespon- dencji.

Pisarz dysponuje nie tylko ta- lentem literackim, lecz także wiedzą przyrodniczą, umie- jętnością drobiazgową, wrecz naukowej obserwacji świata, który opisuje. Bez tego nie byłoby jego fascynującej lite- ratury, która zgromadziła ty- siące szczegółów etnograficz- nych, botanicznych, zoologicz- nych, geograficznych, szczegó- łów, które razem tworzą świet- ną, barwną wizję egzoty- cz-

nich krain. Niektóre z ksią- żek są zbeletryzowane, wzo- bogacone ciekawą, awanturniczą fabułą, inne mają charakter reportażowy. A wszystkie są jednakowo ciekawe, wszystkie chętnie czytane, zwłaszcza przez młodzież.

W egzotycznych mieszkaniach Madagaskaru czy dzikich lasów dorzecza Amazonki Fiedler uka- zuje po prostu bliskich nam lu- dzi. Nieznane nam ssaki, owady, ptaki, ryby, rośliny „żyją” w je- go książkach. Iu młodych ludzi kształtowało swe zainteresowania, czytając Fiedlera? Ciekawe by- ło by odpowiedzieć sobie na to. Nie są to książki dla wygodnych, „ho- telowych” turystów, są wręcz wro- gie takiemu modelowi turystyki. Są to książki dla wszystkich, któ- rzy są przywiązani do nieskażo- nej, autentycznej przyrody.

Jest jednak inna jeszcze hi- storia życia poznańskiego pi- sarza. Jeśli tamta nazwałbym historią podróżnika i twórcy, to tę, o której chcę mówić, na- zwę historią Polaka i obywatela. Mimo że go przyciągały obce kraje i że zbliżeniu ich polskiemu czytelnikowi po- święcił pracę całego życia, ni- gdy nie zapomniał, zwłaszcza w momentach, gdy narodowi groziło niebezpieczeństwo, o

swoich patriotycznych obowią- kach. Arkady Fiedler był uc- zestnikiem Powstania Wiek- polskiego. Druga wojna światowa zastała pisarza na Tahiti. Przyjechał wówczas niezwłocznie do Francji i wsta- pił do tworzącego się tam wojska polskiego, z którym przeplynał do Anglii. W czasie wojny przebywał w Londynie wśród polskich lotników. Tu właśnie napisał książkę o wal- czących Polakach „Dywizjon 303” — może bardziej jeszcze popularną, niż utwory podróż- nicze.

Już przed wojną Fiedler był ceniony i popularny w kraju i świecie jako wybitny pisarz. Otrzymał wówczas nagrodę li- teracką miasta Poznania i Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. A po wojnie został m. in. odznaczo- ny Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Or- derem Sztandaru Pracy II kla- sy. Znaczonego laury, lecz wi- dąc niewystarczające, aby Ar- kady Fiedler na nich spoczął. Pozostał nadal wierny sobie, swojej młodzieńczej pasji do

MARCIN BAJEROWICZ

Nixonizacja Indochin



Takim tytułem charakteryzującym to, co jest potrzebą dnia i to, co w nowy sposób inaugurowały uchwały VII Plenum KC partii — opatrzył swój sobotni artykuł wstępny gazeta codzienna Wojska Polskiego „Żołnierz Wolności”. Artykuł stwierdza m. in.:

„Patrząc na życie naszego wojska przez pryzmat nowej sytuacji wzrokiem wyostrzonym przez dramat grudniowych wypadków, nie można dojść do innego wniosku, jak tylko do tego, że program naszego działania partyjno-służbowego był w swoich generalnych sformułowaniach i prawidłowości, zapoczątkowany przez nowe kierownictwo partii, stwarzając przesłanki właściwej i konsekwentnej jego realizacji, określone np. rozwijania kadrowe — przed i po wydarzeniach marcowych 1968 r. — zaświadczają słusznego postępowania i polityczny realizm tych niezbędnych dokonań”.

Artykuł przypomina, że w wojsku, zwłaszcza w ostatnich latach, wiele zrobiono, by konsekwentnie przestrzegać były leninowskie normy życia partyjnego. Odpowiadając zaś na pytanie, czy zrobiono już wszystko, „Żołnierz Wolności” stwierdza:

„Musimy np. doprowadzić do tego, by każdy członek partii — niezależnie od jego funkcji służbowej — rozumiał, że krytyka jest nie tylko jego statutowym prawem, ale i obowiązkiem oraz spowodować, by z tego obowiązku wywodził się w praktyce. Musimy nauczyć towarzyszy, tych, którzy jeszcze tego nie potrafili, słuchać słów najbardziej nawet gorzkiej, ale z ideowych pobudek, z troski o wspólne dobro — płynącej konstruktywnej krytyki. Nauczyć ich przynajmniej się do popelnionych błędów i pomyłek, które samemu trudno jest nieraz dostrzec, a dostrzegają je współtowarzysze służby. Taką postawę otaczać szacunkiem, jaki należy się ludziom skromnym i uczciwym”.

O nowy styl działania, rzetelnego i konstruktywnego, chodzi we wszystkich dziedzinach naszego życia. Nowy styl pracy kierownictwa partyjnego i państwowego — jak pisał Henryk Janowski w „Argumentach” — polegający na szerokiej informacji i konsultacji, musi jako swój korelat mieć autentyczne zaangażowanie i aktywność mas pracujących. Przejawem tej aktywności są m. in. zobowiązania produkcyjne. I na te sprawy patrzy się bardziej niż w przeszłości racjonalnie. Pisz o tym Stefan Bratkowski na łamach „Życia i Nowocześnieści” (czwartkowy dodatek „Życia Warszawy”):

„Zobowiązania produkcyjne, które budzą szacunek, moim skromnym zdaniem, to spontaniczne zobowiązania pracowników, którzy — kiedy jest po co — decydują się ofiarować krajowi więcej swej pracy, więcej swego czasu pracy. Bo jest to naprawdę pewna ofiara. Deklarowanie przez załogę większej ilości produkcji ma tylko wtedy sens, gdy, jak w przypadku górników, oznacza właśnie większą ilość pracy — oczywiście pracy pożytecznej, owocującej towarami, które dadzą się sprzedać. Bo samo zwiększenie wydajności — przestańmy się oszukiwać — naprawdę w bardzo małym stopniu zależy współcześnie od bezpośrednio zatrudnionego przy maszynie pracownika. W de-

cydującym stopniu zależy od kierowników, od organizacji, od umiejętności zarządzania, od warunków „obiektywnych” w postaci uzbrojenia inwestycyjnego stanowisk pracy, od zaopatrzenia, itd. itp. Ludzie, których wyobrażenia o robotniku nie wyszły poza etap pojęć o chłopach machających łopatami, sądzą, że jak 20 lat temu, trzeba tylko w Polsce szybciej machać rękami. Prawda, przeważająca ilość czynności w naszym przemyśle wykonywana jest do tej pory ręcznie, w badaniu ruchów roboczych też na pewno kryją się pewne rezerwy, ale nawet takie badania to nie rzecz pracownika, lecz kadry kierowniczej (w tym wypadku — zaangażowanie wyspecjalizowanych fachowców). Bo nie chodzi o to, żeby machać więcej, ale by machać z większym skutkiem”.

Skoro od kadr kierowniczych tyle zależy — to i od nich można oczekiwać zobowiązań dla podniesienia produkcji czy też wydajności podległych im zakładów. Takie zobowiązania produkcyjne — jak powiada autor cytowanego tu artykułu — też wzbudziłyby szacunek.

Ciekawym przyczynkiem do tych słów jest publikacja „Fundamentów” (relacja z dyskusji) o tym, jak załoga wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowanego w ciągu 2 miesięcy, zamiast jak poprzednio — 7, zbudowała 160-izbowy, 5-kondygnacyjny dom mieszkalny.

Czas rzetelnego działania dyktuje potrzebę nie tylko dobrej pracy, ale także gospodarskiego działania. Pisz na ten temat Redaktor „Perspektyw”, wykazując, że nie ma sprzeczności między tym, co określa jako potrzebę wystrzegania się głosów postulujących pójście dalej niż można, a sugestią śmiałości inicjatyw i wykorzystywania praw obywatelskich.

„Byłoby tragiczne dla naszego kraju — pisał autor — gdyby rozszerzały się i zwyczajnie presje na podwyżki płac, a w konsekwencji na radykalną zmianę sytuacji rynkowej poprzez nadmierny import i zaciąganie przez państwo pożyczek za granicą. Przekreślałoby to przecież perspektywę naszej stabilizacji i rozwoju gospodarczego. I dlatego musimy przyjąć za pewnik, że to co oferuje kierownictwo w dziedzinie gospodarczej z przeznaczeniem na konsumpcję, jest owym maksimum. Lecz jednocześnie tym bardziej istotne jest, abyśmy lepiej gospodarowali środkami, które już mamy i które zdobyć możemy. Tak się stanie, jeśli nauczymy się lepiej korzystać z naszych praw jako obywateli, zwiększając tym samym społeczną kontrolę i społeczną dyscyplinę. W tych postulatach nie ma więc sprzeczności. Sprzecznością faktyczną, która nie ułatwia nam życia, jest jedynie świadomość ogromu potrzeb przy niewielkich możliwościach ich szybkiego zaspokojenia”.

Żeby te trudności rozwiązać, potrzebne jest także podniesienie efektywności naszej demokracji, o czym pisał Kazimierz Kąkol w „Prawie i Życiu”, stwierdzając, że proporcje odzwierciedlania opinii publicznej i kształtowania tej opinii muszą być kształtowane równomiernie.

LEKTOR

To, czego Stany Zjednoczone dokonują w Azji południowo-wschodniej, stanowi część pokojowej strategii prezydenta Nixona. Program wietnamizacji przebiega pomysłnie — oznajmił w Waszyngtonie, 29 stycznia, sekretarz obrony USA, Laird. Powiedział to w piątek, a w najbliższy poniedziałek (1 lutego) o świcie, wojska sajgońskie, wspierane przez Amerykanów, rozpoczęły operację zbrojną na obszarze Laosu.

Pierwsza podała informację na ten temat japońska agencja KYODO. Wobec konsekwentnego milczenia waszyngtońskich czynników oficjalnych w tej kwestii, znamienne były nie które „przeciaki” z kół zbliżonych do Białego Domu.

Pośrednio dał do zrozumienia, iż w południowym Laosie trwają działania militarne, lider republikańskiej mniejszości w senacie — Scott, mówiąc o operacjach mających trwać siedem do dziesięciu dni. Dziennik „Washington Post” w mglistym komentarzu napomknął o „osłownieniu” roli wojsk USA w Laosie. Natomiast stacje radiowo-telewizyjne CBS, poinformowały odbiorców, że w operacji laotańskiej zaangażowanych jest 25 tysięcy żołnierzy sajgońskich i 9 tysięcy amerykańskich. Wiadomość tę potwierdził „New York Times”; to samo pismo doniosło, że ośmiomilionowe bombowce typu „B-52” startują ostatnio po 30 razy dziennie do lotów przeciwko Laosowi. W Zatoce Tonkińskiej od pewnego czasu operują trzy lotniskowce US Navy z dwustoma myśliwcami na pokładach.

Kolejne posunięcie eskalacyjne Nixona poszerzyło konflikt wietnamski na całe Indochiny, zaostrzając znacznie sytuację w południowo-wschodniej Azji. Atak przeciwko Laosowi spotkał się z natychmiastową krytyczną reakcją na całym niemal świecie. Z oświad-

zeniem, potępiającym nasilanie przez USA działań wojsk sajgońskich i amerykańskich na południowym obszarze laotańskim wystąpił Komitet Centralny Patriotycznego Frontu Laosu. Zwrócił się on zarazem do rządów ZSRR i Wielkiej Brytanii (państw, które przewodniczyły obradom w roku 1962 w sprawie neutralności Laosu), by wywarły nacisk na Waszyngton w kwestii honorowania postanowień genewskich”.

Z protestacyjnym oświadczeniem wystąpił także ministerstwo spraw zagranicznych DRW i Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego. Mowa w tych dokumentach o zaciśnięciu szeregów narodów indochińskich — wietnamskiego, kambodżańskiego i laotańskiego — wobec rozszerzania przez Stany Zjednoczone agresji.

Ostre w tonie oświadczenie TASS-a mówi o świadomym przeciwdziałaniu przez Waszyngton kontaktom, nawiązanym pomiędzy siłami politycznymi w Laosie, poszukującymi pokojowego uregulowania sytuacji w tym kraju. Premier Kossygin oznajmił w dzień po kolejnej agresji: „Opinia światowa zareagowała gniewem przeciwko tej nowej awanturze amerykańskiej”. U Thant, nawiązując do poszerzenia przez USA działań zbrojnych na obszar Laosu, powiedział, iż zawsze był przeciwnym rozprzestrzenianiu wojny w Indochinach. Pompidou, podczas posiedzenia rządu, wyraził zaniepokojenie obrotem spraw w tej części Azji, deklarując szczególne zainteresowanie Francji neutralnością Laosu.

Znamienne są także wystąpienia w sprawie Laosu parlamentarzystów Wielkiej Brytanii i Włoch. W Izbie Gmin Labourystowski poseł Latham zażądał debaty w związku z inwazją przeciwko obszarowi laotańskiemu. W Rzymie deputowani komunistyczni zgłosili interpelację, domagającą się potępienia przez rząd agresji dokonanej przez Stany Zjednoczone.

Długie milczenie Białego Domu, w zestawieniu z biegiem wydarzeń w Indochinach, wywołało fałszywie krytycznych wystąpień wobec Nixona, a także wobec jego rządu, ze strony licznych, ustosunkowanych polityków amerykańskich. Siedemnastu senatorów,

z Mc Governem, kandydatem na prezydenta z ramienia Partii Demokratycznej, wystąpiło właśnie teraz z projektem ustawy, określającej terminy wycofania się USA z Wietnamu w roku 1971, co poczyni się w Waszyngtonie za wotum nieufności wobec Nixona. Komisja spraw zagranicznych z senatorem Fulbrightem na czele, zażądała od rządu informacji na temat przebiegu operacji w Laosie. Republikański senator — Javits, wysunął wniosek wysłania do Indochin specjalnej komisji dla zbadań stanu rzeczy. Senatorzy Muskie, Church, Baird i Symington — wystąpili bardzo stanowczo przeciwko najnowszemu posunięciu azjatyckim Nixona. Do listy polityków, ostro piętnujących w ostatnich dniach działalność szefa Białego Domu, należy dodać byłego wiceprezydenta Stanów — Humphreya oraz przewodniczącego krajowego komitetu Partii Demokratycznej, O'Briena.

Od prawie siedmiu lat USA prowadzą niewypowiedzianą wojnę przeciwko trzymilionowemu narodowi laotańskiemu. Waszyngton wyraźnie nie chce, aby doszło do porozumienia pomiędzy przywódcą Patriotycznego Frontu Laosu, księciem Souphanouvongiem (jego siły kontrolują 2/3 terytorium laotańskiego) a rezydującym w Vientiane, ongiś neutralistycznym, księciem Souvanna Phouma. Białe Dom daje do zrozumienia, że przypuszcza, iż atak na Laos, zmierzający do „przejęcia drogi Ho Chi Minha”, którą — według Amerykanów — dostarcza się zaopatrzenia patriotom kambodżańskim i południowowietnamskim. W istocie chodzi po prostu o stopniowe poszerzanie obszaru Indochin, objętego kontrolą amerykańską.

Prawdę obnażył senator Mansfield, przywódca demokratycznej większości, oznajmiając niedawno: — Mielśmy jeden front w Azji, obecnie mamy trzy.

WIESŁAW PORZYCKI

*) Dopiero 4 bm. Waszyngton zniósł embargo na wiadomości z Laosu; oznajmiono oficjalnie, że walki toczą się „na pograniczu” laotańskim.

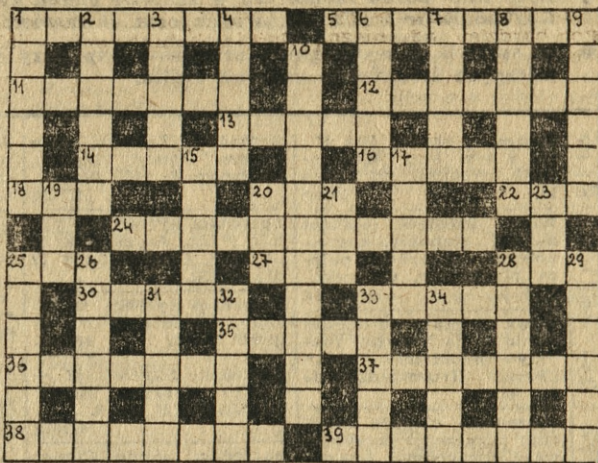
*) USA są także ich sygnatariuszem; w Genewie ustalono m. in., iż na obszar Laosu nie wolno wprawić — w żadnej formie — obcych personelu wojskowego.

KRZYŻÓWKA NR 6

Poziomo: 1. słacz, 5. zastrzeżenie w dokumencie prawnym, 11. twórca opery „Cyrulik Sewilski”, 12. powieść Z. Nałkowskiej, 13. np. W. Broniewski, 14. Izba lekcyjna, 16. wyznaczona droga, 18. licza, 20. furman się spieszy, 22. jednostajna barwa pod wzorem, 24. najstarszy przodek, 25. bogini zemsty, 27. przyimek, 28. zwłazek zaw. nauczycieli, 30. nagły zapal, 33. składnica, 35. prawy dopływ Laby, 36. zbiór przepisów, 37. za by w dziedzinie, 38. wskaźnik norm, 39. porównanie, zestawienie. Pionowo: 1. średniowieczny znawca herbów, 2. pod orłem, 3. ty-

tul włoskiej gazety, 4. grupa pracowników, 6. poseł, wysłannik, 7. pretensja, 8. biały krak, 9. w muzyce — powoli, 10. pełnomocnik, 15. zasłony okienne, 17. klusak, 19. jednostka mocy elektrycznej, 20. wojsko na granicy, 21. przedrostek, który wskazuje, że drużyna składa się z byłych graczy, 23. pole obsiane zbożem, 25. bohater baśni z Tysiąca i jednej nocy, 26. czołowy przedstawiciel starożytnego materializmu, 28. opinia, myśl, 29. stronica, 31. mała rola, 32. jezioro na Pojezierzu Suwalskim, 33. worek z pieniędzmi, 34. stary statek.

Pomiędzy Czytelników, którzy do dnia 12 lutego br. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 6.



Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Kinga Francuszkiewicz — Poznań, Łukowa 10 m. 10.
2. Mirosław Prilawa — Poznań 34, Hetmańska 24 m. 9.
3. Jolanta Nowak — Środa Wlkp., 20 Października 38 F m. 14.

Nagrody wysyłamy pocztą.

TADEUSZ KRASZEWSKI skradziony GWÓZDZ

— Sam nie wiem, co o tym myśleć, panie poruczniku, komunikowałem przyczyną głosem. — Dzwoniłem do komendy powiatowej. Sprawdzali, czy inżynier Stępień był w mieście... Wygląda, że wcale nie był. Nie widzieli go ani w wydziale oświaty, ani w zarządzie PNZ-etów. A tam chyba zarząd wszystkim mógł mieć sprawy do załatwienia. Prosiłem, żeby stwierdzili jeszcze dokładnie...

— Cemu macie taką zmartwioną minę, sierżancie? — rozemknął się porucznik. — Zagęszczanie się poszlak, to przecież pomyślny objaw.

— Tak jest, panie poruczniku — przyznał bez przekonania komendant posterunku. — Ale inżynier Stępień... Wierzyć mi się nie chce.

— Nie można mieć żadnych sympatii w śledztwie... W tej chwili do gabinetu wszedł woźny szkolny i zwrócił się do dyrektora Zareby:

— Zamówiony telefon z Poznania!

— Niech pan idzie, panie dyrektorze — powiedział porucznik. — A może pan — zwrócić się do woźnego — zostanie tu chwilę. Muszę z panem pomówić. Biercie się do roboty, kolego Wawrzyński. Sierżant wam pomoże.

Dyrektor Zareba pospieszył do kancelarii. Fotograf zajął się przygotowaniem aparatu do zdjęć przy pomocy Nowickiego, a porucznik udzieliwszy im dokładnych wskazówek, skinął na woźnego.

Usiadłszy sobie w hallu, żeby nie przeszkadzać w fotografowaniu. Chęć zadać panu kilka pytań.

Siadłszy na stołku przy jednym ze stołów, zaczął przerzucać papiery w teczkę z protokołami przesłuchań.

— Nazywe się pan Karol Jankowski, lat czterdzieści osiem, pracuję tu pan jako woźny od dwóch lat.

— Jako inwalida z wojny, dostałem tu posadę. Wiejskie powiaty, praca lekka.

— Porucznik kiwnął głową.

— Czy znał pan kogoś z personelu tutejszej szkoły dawniej? Dyrektora, nauczycieli?

— Nie! Znać nikogo, kto mógłby za mną ręczyć. Ale mam papiery...

— Nie o to chodzi! Czy pan w ogóle znał kogoś z nich, czy wie pan coś o przeszłości na przykład dyrektora Zareby, czy inżyniera Stępnia?

— Ojciec inżyniera Stępnia był moim kolegą w fabryce. Niezbyt bliskim, ale znał się i inżyniera pam'ętam, jako chłopaka. Był zdolny, chciał się uczyć. Przed wojną nie było tak łatwo. Rodzice niewiele mogli mu pomóc. Od najmłodszych lat przebiegał się sam.

— Co to za człowiek?

— Nie mogę wydawać świadectwa. Po mojemu — ambitny, wytrwały. Twardo idzie do celu... Ale tak — swój chłop.

— Nie zarozumiały?

— Nie! Zarozumiałości w nim nie ma. Dla wszystkich grzeczny.

— Dyrektor go lubi?

— Jakby tu pow'edzieć... To już są sprawy takie. Nie wydaje się, żeby go specjalnie lubił. Ale to... To już chyba nie należy do śledztwa, bo to sprawy prywatne.

— Nigdy nie wiadomo z góry, co należy, a co nie należy do śledztwa.

— Nie, panie poruczniku! Nie uwierzę, żeby inżynier miał coś wspólnego z kradzieżą. To do niego niepodobne...

— Może pan i ma rację... Ale... chciałbym zebrać o nim jak najwięcej szczegółów. Interesuje mnie wszystko, a więc i stosunki z dyrektorem.

c.d.n.

Pedagodzy w mundurach

Dokończenie ze str. 3

Funkcja zwalnającego wcale nie jest łatwa. Obie strony winny wyjść z Izby pogodzone. W przeciwnym razie niczego się nie osiągnie. Zabranego do mu siłą, wbrew własnej woli, młody człowiek nie znajdzie tam dla siebie miejsca. Historia się powtórzy. A czasem tragicznie skończy.

Gdy przeprowadzone rozmo wy wykaza, że w domu jest niewłaściwa atmosfera rodzinna, czy wręcz brak zainteresowania rodziców (widziałam matki, które z dzieckiem nie chciały się przywitać, wstydziły się go), Milicyjna Izba Dziecka skierowuje wnioski do sądu o ustanowienie właściwej opieki. W minionym roku na 161 takich spraw sąd orzekł w 55 przypadkach natychmiastową izolację od dotychczasowego środowiska, skierowując do Państwowego Pogotowia Opiekunczego, domów dziecka, zakładów wychowawczych, w których znajdują właściwe warunki.

Ale ojcowie Marka i Janka przynajmniej się do swych synów. A chłopcy — w gruncie rzeczy byli szczęśliwi, że tak się to skończyło. Przecież i tak po wyczerpaniu ukrajkanych w

domu pieniędzy chcieli wrócić. Teraz tylko trzeba ich otczyć należytą opieką.

Poznańska Izba zawiadomiła odpowiednie instancje w Krakowskim, zobowiązane do tych czynności. A na pożegnanie — propozycja: jeśli wyłoni się potrzeba — przyjdziecie po pomoc. Do nas, albo do innej Izby. By nie dopuścić do poważniejszego konfliktu, do tego, by chłopcy popełnili „czyn zabroniony przez ustawę pod groźbą kary”.

Jesteśmy po to, by pilnować porządku w kraju, a droga ku temu prowadzi przez za trzymywanie winnych, oczyszczanie miast i wś z elementu przestępczego i poprzez zwalczanie warunków na taką drogę pchających. Walczymy o resocjalizację każdego młodego człowieka. Jesteśmy — jako wychowawcy pracujący w Milicyjnej Izbie Dziecka — po to, by podać pomocną dłoń tym, którzy chcą wrócić z błędnej, ze złej drogi, by przed wejściem na nią chronić młodocianych „łowców wrażeń”, takich, jak Marek i Janek.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Przetargi

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu — Dział Warsztatów, ul. Jeleniogórska nr 4/6, telefon 67-12-21 — OGŁASZA PRZETARG na:

- OBROBKĄ GALWANICZĄ:
 - niklowanie części do saturatorów Sp-1 500 kpl.
 - niklowanie części do saturatorów Sp-3 300 kpl.
 - niklowanie części do mopsów do parzenia kawy — 35 kpl.
 - niklowanie drobni (kielichowe) — 1.000 kg
 - cyklowanie drobni (kielichowe) — 1.000 kg
 - chromowanie części do samowarów „Gigant” — 192 kpl.
 - chromowanie części do tablic rezercwacji miejsc — 2.100 kpl.
- wykonanie uszczelzek gumowych spożywczych atestowanych do aparatów „Mopress”, saturatorów Sp-1 i Sp-3, samowarów i kolumn bufetowych w ilości — 16.000 szt.
- uszczelki gumowe nieatestowane do gniazd hermetycznych, wtyczek „ER” oraz wtyczek „Kriczek” — 4.000 szt.

Termin wykonania i dostawy sukcesywnie w ciągu 1971 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Blizszych informacji technicznych udzieli Dział Warsztatów w Poznaniu, ul. Jeleniogórska 4/6, 1 ptr.

Oferty należy składać w zabezpieczonych kopertach z napisem „Przetarg” do dnia 20. II. 1971 r.

Komisje otwarcia kopert z ofertami nastąpi dnia 22. II. 1971 r. o godz. 15 w Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu, ul. Jeleniogórska 4/6, 1 ptr.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz ewentualne unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. K574

Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu, ul. Grunwaldzka nr 225, tel. 67-20-21 — ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż

SAMOCODU CIEŻAROWEGO „LUBLIN” — cena wywoławcza 30.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 22. II. 1971 r. o godzinie 10, przy ul. Grunwaldzkiej 225.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Foizad można oglądać w przeddzień przetargu tj. 20. II. 1971 r. od godz. 9—12.

Biorący udział w przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu w kasie Zakładu. K680

Pracownicy poszukiwani

Spółdzielnia Pracy Branży Budowlanej w Poznaniu — zatrudni zaraz

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane wykształcenie wyższe oraz praktyka.

Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla K568.

Oddział Drogowy w Poznaniu - Dworzec Główny — zatrudni natychmiast pracowników na stanowiska:

— **DROZNIKÓW PRZEJAZDOWYCH** (również kobiety),

— **ROBOTNIKÓW** do prac torowych, w obrębie miasta Poznania.

Warunki pracy wg stawek obowiązujących w przedsiębiorstwie PKP.

Zgłoszenia — Oddział Drogowy, Referat Ogólny, pokój 56. K663

Praca Nauka

Pomoc domowa ewentualnie na 4 godz. dziennie, przyjmę. Warunki dobre. Witkowska, Staszica 19 m. 8. 47372g

Mezyczna przyjmie jakakolwiek pracę w domu — mieszkam w śródmieściu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47978g.

Potrzebna kobieta do pracy w szklarni. Luboń, Fabryczna 55, tel. 78. 48001g

Potrzebna pomoc przedpołudniowa do dziecka na Marceleskiej. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48034g.

Potrzebna dochodząca pomoc domowa z dobrym gotowaniem. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Zacisze 10 m. 1, od godz. 16. 48112g

Gospoia z referencjami do 2 osób, potrzebna. Osobny pokój. Warunki bardzo dobre. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48201g.

Przyjmie ucznia w zawo- dzie cholewkarza. Adres: ul. Kraszewskiego 24. 48250g

Potrzebna kobieta na sta- le do lekkich prac w o- grodnictwie. Warunki do- bre — przy Poznaniu. Wiadomość: Poznań, Przy- byszewskiego 32 m. 11. 48271g

Uczennica potrzebna do- szyć torebek damskich. Oferty „Prasa” — Grun- waldzka 19 dla 48273g.

Fryzjer potrzebny. Ow- siana 17. 48283g

Potrzebna pomoc domo- wa, na dobrych warun- kach. Matejki 66 m. 5. 48341g

Przyjmie młodego pracow- nika do warsztatu słu- sarskiego. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48372g.

Pomoc domowa 3 razy w tygodniu, potrzebna. Po- znań — Sołacz, plac Oraw- ski 5. 48385g

Potrzebna zaraz pomoc domowa. 23 Lutego 21 m. 10. 48412g

Panię ze wsi, przyjmę- jako pomoc domową. Umożliwie naukę. Przy- byszewskiego 66 m. 6. 48453g

Pomoc domowa dochodzą- ca 3 razy w tygodniu na 3—4 godziny po południu (godz. 14—18), poszukiwa- nia. Oferty z referencjami „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48451g.

Młoda, solidna, podejmie pracę ogrodnictwie pie- czarkami. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48450g

Starszy kulturalny, po- szukuje jakiegokolwiek zajęcia. Może pełnić dy- żur lub t. p. Oferty „Pra- sa”, Grunwaldzka 19 dla 48469g.

Pracownik do dorywczej- pracy fizycznej potrzeb- ny. Oferty „Prasa”, Grun- waldzka 19 dla 48591g.

Kobieta do pracy w szkla- rni (kwiaty) potrzebna. Of- erty „Prasa”, Grunwaldz- ka 19 dla 48592g.

Pani do opieki nad 3-let- nim dzieckiem potrzeb- na. Adres wskaże „Pra- sa”, Grunwaldzka 19 dla 48596g.

Stolarz do wykonania mieszkanioowych prac sto- larskich potrzebny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48599g.

Przyjmie pomoc domową, najchętniej dochodząca. Henryk Dembiński, Po- znań, Słowackiego 55 m. 2, tel. 454-25. 48578g

Potrzebni wulkanizator — względnie przyczyniony i 2 uczniów. Sztul, Luboń, Dzierżyńskiego 40a. 48653g

Pomoc domowa potrzeb- na. G. Czarniaka, Środa Wlkp., Kasprzowicza 1. 48668g

Osobę w średnim wieku z referencjami do opieki nad chora przyjmę. Tele- fon 530-79 w godz. popo- łudniowych. 48711g

Potrzebna zaraz pomoc domowa wraz z gotowa- niem. Informacja w Skle- pie Rybnym, ul. Głogow- ska 49. 48741g

Pomoc do sprzątania 3 ra- zy w tygodniu, potrzeb- na. Czerwonej Armii 38 m. 10. 48739g

100 okien inspektowych rozmiar 100x150 cm — sprzedam. Ogrodnictwo, Poznań, ul. Zawady 19. 48077g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 403-08. 48194g

Sprzedaż sypialnię jasny- dąb. Poznań, Nad Wierz- bakiem 22 m. 5. 48431g

Sprzedaż używanej okna. Zgłoszenia: plac Bernar- dyński 1 m. 7. 48075g

Szafę 3-drzwiową, prawie nową, sprzedam. Wojska Polskiego 6 m. 42. 48083g

Sprzedaż rozsądnie donic- kowaną pomidorów ho- lenderskich. Informacja: tel. 718-07. 48191g

Sprzedaż magnetofon ka- setowy z radiem oraz ra- dio Stern-Juwel. Wiado- mość: tel. 40

OKAZJA!



OKAZJA!

Motocykle SHL — GAZELA

SPRZEDAJEMY W MIESIACU LUTYM

Z BONIFIKATĄ 8 PROCENT

ZAMIAST 16.000,— ZŁOTYCH, ZAPŁACISZ

tylko 14.720,— złotych

Bonifikaty udzielamy także przy sprzedaży ratulnej.

PT KLIENTÓW ZAPRASZAMY

DO NASZEGO SKLEPU w POZNANIU

ul. Gwardii Ludowej 36

M765

Uwaga! Hodowcy Drobiu

PGR KOBYLNIKI, pow. Szamotuły

OFERUJĄ DO SPRZEDAŻY

MŁODE ODCHOWANE KURKI

krzyżówki nieśnej - import z Węgier,

odznaczające się wysoką nieśnością 260—280,

dużym ciężarem jaj i dobrą zdrowotnością.

Zgłoszenia

PGR Kobylniki poczta Obrzycko,

nr telefonu: Szamotuły 308 lub Obrzycko 13.

K775

Pracownicy poszukiwani

Spółdzielnia Inwalidów Ochrony Mienia i Usług

Różnych w Poznaniu, ul. Konfederacka, barak 2,

— przyjmuje do pracy fizycznej na stanowisko

STRAŻNIKÓW NA PELEN ETAT — kobiety

i mężczyzn, kandydatami mogą być także osoby

z niepełnym III grupy K12 oraz osoby w

wieku poprodukcyjnym (kobiety po 55 roku

życia i mężczyźni po 60 roku życia), nie pobie-

rające renty ani emerytury.

NA NIEPEŁEN WYMIAR GODZIN — kobiety

i mężczyźni z wynagrodzeniem do 750,— z mie-

sięcznie, bez zawieszenia prawa do renty lub

emerytury.

Osobom dojeżdżającym z miejsca zamieszkania do

miejsca pracy pociągami z odległości nie przekra-

czającej 25 km, zwraca się koszty dojazdu zgodnie

z obowiązującymi przepisami.

Kandydaci winni zgłaszać się w Oddziałach Teren-

owych wg. niżej podanych adresów:

I. MIASTO POZNAŃ

1. Dzielnica Jeżyce

— Oddział Terenowy Poznań nr I, ul. Szama-

rzewskiego 3, tel. 430-17;

2. Dzielnica Grunwald

(Grunwaldzka - Junikowo)

— Oddział Terenowy Poznań nr II, ul. Taczan-

owskiego, barak 1, tel. 673-559.

(Głogowska - Górczyn)

— Oddział Terenowy Poznań nr VII, ul. Taczan-

owskiego, barak 1, tel. 673-559.

3. Dzielnica Stare Miasto

— Oddział Terenowy Poznań nr III, ul. Mo-

stowa 3a, tel. 500-10.

4. Dzielnica - Wilda

— Oddział Terenowy Poznań nr IV, ul. Par-

tyzancka 3a, tel. 317-45.

5. Dzielnica Nowe Miasto

(Główna - Osiedle Warszawskie)

— Oddział Terenowy Poznań nr V, ul. Gar-

bary 47, tel. 585-33.

(Rataje - Staroleka)

— Oddział Terenowy Poznań nr VI, ul. Staro-

leka 3a, tel. 739-95.

II. ODDZIAŁY POWIATOWE

1. Poznań - Powiat

— Oddział Poznań - Powiat w Poznaniu, ul.

Dąbrowskiego 79, tel. 427-79.

2. Oddział w Szamotulach

— Szamotuły, ul. Świerczewskiego 21, tel.

326.

3. Oddział w Czarnkowie

— Czarnków, ul. Wroniecka 3, tel. 95.

4. Oddział w Międzychodzie

— Międzychód, ul. 17 Stycznia 66, tel. 338.

K639

Ośrodek Walki z Gruźlicą dla m. Poznania, ul. Sza-

marzewskiego 62 — zatrudni zaraz

KIEROWNIKĄ WZGL. KIEROWNICZKĘ KUCHNI

(wykształcenie gastronomiczne).

Ośrodek Walki z Gruźlicą dla m. Poznania, ul. Sza-

marzewskiego 62 — zatrudni zaraz

TECHNIKA MED. — ANALITYKA.

K735

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Pozna-

niu, ul. Świerkowa 8 — zatrudni zaraz na stanowisko

NAUCZYCIELA ZAWODU — ślusarza specja-

listę obróbki ręcznej z uprawnieniem do spa-

wania.

Wymagane wykształcenie: średnie techniczne i 3

lata praktyki w danym zawodzie lub szkoła zawo-

dowa i dyplom mistrzowski w danej specjalności.

Zgłoszenia należy kierować do Dyrekcji Szkoły

pod wyżej wskazanym adresem.

K787

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych

Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, ul. Strzeszyń-

ska 46/50 — przyjmuje zaraz, do prac prowadzonych

na terenie województwa poznańskiego:

— MONTERÓW instalacji wodno-kanalizacyjnych

— MONTERÓW centralnego ogrzewania,

— ELEKTROMONTERÓW, SPAWACZY.

Praca akordowa, zakwaterowanie na koszt przed-

siębiorstwa, dla zamiejscowych dodatek za rozłąkę

18 zł dziennie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac

w Poznaniu, ul. Strzeszyńska 46/50, tel. 472-61 (do-

jazd autobusem linii nr 60 i 68).

K750

Komunikaty

Kolegium Karno - Administracyjne przy Prezydium

Dzielnicy Rady Narodowej Poznań - Jeżyce —

w dniu 7. II. 1971 r. w trybie postępowania zwy-
czajnego ukarało STANISŁAWA SZCZĘŚNIAKA syna

Aleksandra ur. 17. VI. 1942 r. karą 3 miesięcy aresztu

za stałe zakłócanie porządku publicznego i ciszy

w mieszkaniu przy ul. Sokoła 7 przez urządzanie

systematycznych libacji w piackim towarzystwie,

libacje trwały po nocach uniemożliwiając wypoczy-

nek innym lokatorom.

K665

REDAGUJE KOLEGIUM: Marian Flejsterowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika

Wiesław Porczyński (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelnego)

• Telefon: 611-21 łączy wszystkie działy Redaktor naczelny 657-76. Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji: 648-85

Sekretariat: 657-76 w godz. 9—16. Dział techniczny z czytelnikami: 657-18 Dział miejski: 659-39. Redakcja nocna: 430-73 i 453-31

• Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” • Biuro Ogłoszeń: Poznań, Grunwaldzka 19, tel. 452-89 i 511-21

• Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, Zwierzyniecka 3. • Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.

Kupię domek okolicie Po-

znania lub rozpoczęta bu-

dowę. Oferty podaniem

ceny „Prasa”, Grunwaldzka

ka 19 dla 48624g.

Sprzedam w Gnieźnie

dom dwurodzinny z wol-

nym mieszkaniem. Oferty

„Prasa”, Grunwaldzka 19

dla 48633g.

Domek letni wraz z par-

celką — kupię. Oferty

„Prasa”, Grunwaldzka 19

dla 48635g.

Obiekt nadający się na

warsztat samochodowy

lub podobny, z mieszka-

niem pilnie sprzedam. Of-

erty „Prasa”, Grunwaldzka

ka 19 dla 48594g.

Sprzedam połowę domu

wylęczonego. Warunek

zastępcze mieszkani. Of-

erty „Prasa”, Grunwaldzka

ka 19 dla 48310g.

Różne

Koldry wykonuje. Smo-

czyńska, Kwiatowa 8.

47043g

Pistolet pojedynkowy z

XVIII w., Bałkan, sprze-

dam. Oferty „Prasa”,

Grunwaldzka 19 dla 48594g.

Polecam usługi w zakre-

sie mebli wyścielanych,

łóżka przerabiam na tap-

czany, kanapopieczony.

Aleje Marcinkowskiego 15

— tapicernia. 47347g

Wzemię w dzierżawę war-

sztat lakierniczo - samo-

chodowy Poznań lub o-

kolicy. Oferty „Prasa”,

Grunwaldzka 19 dla 48708g.

Fotrzebuje solidnego wy-

konawcę do budowy domu

jednorodzinnego. Oferty

„Prasa”, Grunwaldzka 19

dla 47910g.

Koldry przerabiam. Ga-

jowa 4. 48004g

Wykonam wszelkie prace

stolarskie przy budowie

szkółki. Poznań, ul. Ko-

lejowa 53 m. 1. 48161g

Osoby, które czytały lub

posiadają ogłoszenie o

spadku Gromadziński lub

Byleby proszę o skontakt

owanie: Wanda Kamińska,

Gorzów Wlkp., Miesz-

ka 1 12 m. 5A. 48204g

Zamówienia na pustaki

ścienne stropowe, bloki

fundamentowe, płytki

chodnikowe, krawężniki

i trylinę przyjmuję be-

zpośrednio. Janusz, ul.

Spółdzielcza 6, tel. 67-37-35

lub 534-84. 48246g

Osobie starszej, chorej

lub z innych powodów

proszę o pomoc, lody

względnie inne propo-

zycje. Oferty „Prasa”, Grun-

waldzka 19 dla 48285g.

Płytki ściennie emaliowa-

ne wykonuje Lakiernia.

Ławczyńska, Buk, ul. Do-

bieżyńska 44. 48278g

Remonty, naprawy, kon-

serwacje wózków akumu-

latorowych wykonuje Zak-

ład Elektromechaniczny.

Łozowa 27a, tel. 202-37.

Wykonuję wszelką repara-

cję bielizny. Rynek Ła-

wczyńska 3 m. 10. 48446g

Prace dyplomowe, książ-

ki oprawia w 24 godz.

Introligatornia, Rynek Ła-

wczyńska 3 m. 10. 49443g

Posiadam przedsiębior-

stwo przewozowe, wyko-

nuję usługi państwowe i

prywatne. Czesław Ba-

ran, Poznań, ul. Gąsio-

rowskich 12 m. 18. 49473g

Zawiadamiam zaintereso-

wanych, że zlecenia na

roboty dekarne przyjm-

uję osobiste. Nikt z

członków rodziny nie jest

upoważniony do przyjm-

wania zamówień. Jan Bes-

ka, Wołowska 35. 48468g

Kto zainwestuje pilne za-

mówienia rzemieślnicze

lub przystąpi do spółki.

Oferty „Prasa”, Grun-

waldzka 19 dla 48479g.

Matrymonialne

Samotny własne mieszka-

nie, pozna panią do lat

45. Cel matrymonialny.

Oferty „Prasa” — Grun-

waldzka 19 dla 47287g.

Wdowiec, lat 68, z miesz-

kaniem, pracujący, eme-

ryt pozna panią do lat 67.

Cel matrymonialny. Oferty

„Prasa”, Grunwaldzka 19

dla 48110g.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu

6 lutego 1971 r. zmarł nagle w wieku 66 lat,

† mój ukochany mąż, wierny przyjaciel, nasz

najlepszy i najtroskliwszy ojciec, drogi brat,

teść i dziadziś, śp.

LEONARD GAWECKI

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9 lute-

go 1971 r. o godz. 13.05 na cmentarzu na Junik-

owie.

W smutku pogrążeni

żona, synowie, brat i rodzina

Poznań, ul. Dolna Wilda 20 m. 5. 48770g

W dniu 6 lutego 1971 r. zmarł mój najuko-

chańszy mąż, drogi ojciec, teść, dziadek

i pradziadek, lat 85

JÓZEF KRAUZE

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9 bm.

o godz. 14.30 z kościoła filialnego w Czerwoku.

O bolesnej stracie zawiadamia

żona z rodziną

48763g

DO REDAKTORA GŁOSU

Wielekroć czytałem już na łamach „Głosu” wypowiedzi na temat konieczności usprawnienia pracy w PKO. Były też drukowane wyjaśnienia dyrekcji w Poznaniu, które zapowiadały pewne konkretne zmiany. Niestety, codzienna praktyka wykazuje, iż zmiany te niewiele poszły w stronę ułatwienia czegośkolwiek klientowi.

W czwartek, 4 bm., udałem się do centrali PKO przy pl. Wolności w celu pobrania pewnej kwoty. Po wejściu do tak zwanej sali operacyjnej stwierdziłem, że czynne są tylko 4 okienka. Była godzina 15.30, gdy stanąłem jako dziwiwyty w kolejce przed jednym z nich. Okazało się, że w tej kolejce musiałem czekać na wypłacenie mi pieniędzy do-

AKTUALNOŚCI

• Zapowiedziano, że 10 bm. w roli tytułowej Don Carlosa w operze o tej samej nazwie wystąpi w Poznaniu Bogdan Paprocki, solista Teatru Wielkiego w Warszawie. Orkiestra opery dyrygować będzie Mieczysław Nowakowski.

• Od kilku tygodni przy Miejskim Przedsiębiorstwie Usług Samochodowych czynna jest stacja obsługi motocykli. Znajduje się ona w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. Grotkowskiej.

• Złote gody obchodzili 6 bm. małżonkowie Antonina i Józef Gulińscy, zamieszkali przy ul. Majejki 37 m. 1. Pan Guliński od 13 lat przebywa na emeryturze, przed którą 32 lata pracował w energetyce. Jubilat wychował 4 dzieci i doczekał się 5 wnuków oraz 1 prawnuka. Nasza redakcja składa stałym czytelnikom „Głosu” — od pierwszego numeru — życzenia długich lat życia. (c)

INFORMUJEMY

Jutro o godz. 12 w Pałacu Kultury, w sali kominkowej, mgr inż. arch. Janusz Wellenger mówi będzie nt. „Budowa dzielnic mieszkaniowej Rataje w Poznaniu”, a o godz. 14 mgr inż. Zygmunt Nowak wygłosi prelekcję nt. — „Miasto a rozwój komunikacji”.

